Cena 15 gr. Należytość pocztową opłacono ryczałtem stron 24

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja: Kraków, Sławkowska 26 II p.
Lwów, Mochnackiego l. 48
Telefony: 53-79, 7-40, 92-46, 46-34

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA
z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł.
bez dostawy tj. przy odbiorze w kasorach wydawn. miesięcznie . 3·50 zł

Rok VII. Kraków-Lwów, niedziela 1 kwietnia 1934 r. Nr. 89 ABC

Urządowienie teatrów stołecznych

WARSZAWA 30. 3. (tel. wł. G.) Dziś sprawdziły się krążące od pewnego czasu pogłoski o zamiarach urządowienia warszawskich teatrów miejskich.

Oficjalnie ogłoszono o podpisaniu umowy pomiędzy zarządem miasta Warszawy a zarządem T-wa Krzewienia Kultury Teatralnej, mocą której

trzy teatry miejskie Narodowy, Letni i Nowy oddane zostaną od nowego sezonu w administrację T-wa Krzewienia Kultury Teatralnej.

Z ramienia miasta podpisał umowę komisaryczny prezydent miasta Kościałkowski, z ramienia zaś rządowego towarzystwa pp.: Stefan Starzyński i H. Gruber. Prezesem Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej jest wiceminister spraw wewn. Korsak. Jest on bezpośrednim zwierzchnikiem prez. Kościałkowskiego.

Obecnie zatem pięć największych teatrów w Warszawie będzie w rękach rządowych.

Teatr Polski i Teatr Mały, które od początku b. sezonu przejęło Tow. Kultury, prowadzone są w ten sposób, że dają duży deficyt i chodzi do nich grupa urzędników, i to nie zupełnie dobrowolnie.

Poza tem kombinacja ta podobno będzie dość niekorzystna dla miasta. W ostatnich latach na dzierżawienie teatrów dyr. Krzywoszewski

zarabiał dwa i pół miljona złotych rocznie.

Obecnie niewątpliwie miasto będzie musiało powiększyć swoje subwencje oraz odebrać dekoracje i kostjumy, nietylko swoim teatrom ale też teatrowi Małemu i Polskiemu, co dla majątku teatrów miejskich nie będzie zbyt korzystne. Rzecz ciekawa, że

równocześnie z przejęciami teatrów dramatycznych przez rząd, nie zostało dokonane przejęcie opery, która — zdawałoby się, najwięcej potrzebuje pomocy państwowej.

Teatr dramatyczny bowiem był do czasu Krzywoszewskiego przy niewielkiej subwencji miejskiej samowystarczalny.

Cztery kandydatury na prezesa Banku Polskiego

WARSZAWA, 30. 3. (Tel. wł. G.) W kwietniu upływa pięcioletni okres urzędowania prezesa Banku Polskiego dr. Władysława Wróblewskiego. W kołach zarówno politycznych jak i gospodarczych duże zainteresowanie budzi zagadnienie, kogo Prezydent zamianuje następcą dr. Wróblewskiego. Wymieniane są obecnie **4 kandydatury** a mianowicie: obecnego ministra Skarbu Zawadzkiego, b. min. Matuszewskiego, wiceprez. Banku Rolnego Jana Piłsudskiego oraz wicemin. skarbu Koca.

Kandydaturę p. Matuszewskiego popierają konserwatyści sanacyjni, których organ prasowy „Czas" poświęcił tej sprawie artykuł wstępny pod tyt.: „Trzeba Polsce dr. Schachta".

Koła bardzo zbliżone do rządu wyrażają przypuszczenie, że stanowisko prezesa Banku Polskiego otrzyma wiceminister Koc.

WSZYSTKIM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SERDECZNE ŻYCZENIA W DNIU ŚWIĘTA ZMARTWYCHWSTANIA SKŁADA

REDAKCJA „KURJERA".

Skarb Państwa przejmie „Spólnotę Interesów"

WARSZAWA, 30. 3. (Tel. wł. G.) Z Katowic donoszą, że w kołach przemysłowych na Śląsku prawie powszechnie panuje przekonanie, iż ostatecznym rezultatem sanacji koncernu „Spólnota Interesów" będzie przejęcie przedsiębiorstwa przez Państwo, przypuszczalnie w ten sposób, iż jeden z banków państwowych lub Skarb Państwa otrzyma większość akcji albo przez przejęcie, albo wprost za zaległości podatkowe.

Nasz numer świąteczny

zawiera następujące artytkuły:

JAN BIELATOWICZ: „Pomnik „Panu Tadeuszowi", w stulecie powstania poematu".

BOLESŁAW EUSTACHIEWICZ: „Tak chciała ona..." (nowelka).

Prof. Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI: „Państwo jako przywódca gospodarstwa narodowego".

MARJAN JANELLI: „Resurrecturis" (wiersz).

MILETA JAKSZIC (Jugosławja): „Poeta i poezja" (wiersz) — przekład Kazimierza RYCHŁOWSKIEGO.

EMILJA KICMALÓWNA: „Z życia studentów w Ameryce".

Mgr. WŁAD. PAŃCZAK: „Awans reportera".

ZBIGNIEW PAPP: „Fotomontaż".

TEODOR PARNICKI: „Pan Polak Puchalski" (opowieść wielkanocna).

LEONTYNA PAYGERTOWA: „Z. Kossak-Szczucka: Pątniczym szlakiem". (Z wydawnictw).

Pos. STANISŁAW RYMAR: „Przewidywania sanacji w świetle dokumentów".

J. M. SADOVEANU: „Teatr rumuński".

Pos. STANISŁAW STROŃSKI: „Przedwiośnie zbrojnej Europy".

Dr. WŁAD. ŚWIRSKI: „Przemiany rosyjskie".

Prof. dr. WŁADYSŁAW TARNAWSKI: „Zmierzch historyków wiktorjańskich".

TADEUSZ BR. ULANOWSKI: „Nie bez echa".

Niedbalstwo na kolejach sowieckich

MOSKWA, 30. 3. (PAT). Za spowodowanie katastrofy kolejowej skazano ostatnio w Rosji jednego kolejarza na śmierć, zaś 15-tu na kary więzienia od 1 do 8 lat. W motywach wyroku sąd stwierdził wyraźne niedbalstwo personelu kolejowego.

Dnia 27 bm. ekspress Moskwa — Mandżurja cudem niemal uniknął katastrofy dzięki przytomności umysłu maszynisty, który zdołał zatrzymać pociąg na 30 cm. od wagonów pozostawionych na torze przez niedbalstwo.

Urzędnicy pierwszej i drugiej klasy
Awans tylko za zasługi...

WARSZAWA, 30. 3. (Tel. wł. G.) **Sprawa awansów urzędniczych zapowiedzianych na czas między 10 a 20 kwietnia przedstawia się nieco inaczej niż początkowo sądzono. Wersja, jakoby awanse te miały być traktowane pod kątem wyrównania strat, poniesionych wśród urzędników przy zaszeregowaniu, nie odpowiada prawdzie. Wszystkie awanse będą przyznawane nie w celu wyrównania strat, lecz z punktu widzenia wartości i wydajności pracy urzędnika. Inne podstawy awansowania byłyby, zdaniem władz, sprzeczne z tendencją reformy uposażeń urzędniczych.**

Ujęcie pomysłowych „turystów"

Kraków, 31 marca.

Od dłuższego czasu w powiatach graniczących z Czechosłowacją grasowała szajka oszustów złożona z Karola Rigera, kilkakrotnie karanego przestępcy jego kochanki F. Richter oraz Różyczki A. i Pater M. wszyscy z Czechosłowacji.

Przechodzili oni do Polski przez różne punkty graniczne na podstawie fałszywych legitymacyj turystycznych wydawanych przez czeski związek turystyczny i przez Zw. Pol. T-wa Turystycznego w Jordanowie.

Oszuści, udając turystów, dokonali przestępstw przez t. zw. **„podbijanie", które to przestępstwo polega na wymianie banknotów na bilon i zabieranie pieniędzy papierowych.**

Szajka ta była przez czas pewien nieuchwytna, gdyż po pomyślnym „połowie" uciekała na czeską stronę. Dopiero na skutek akcji ze strony urzędu śledczego organa PP.

przytrzymały w dniu 26 marca wszystkich członków bandy w momencie, gdy dokonywali „wymiany" banknotów na bilon w sklepie Zająca w Jordanowie.

któremu skradli w ten sposób 4 monety po 5 zł. Zając podaje, że „turyści" owi wymieniali u niego pieniądze kilkadziesiąt razy i możliwem jest, że skradli mu w ten sposób około 5.000 zł.

DZISIEJSZA POGODA

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Nagół dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Rankiem miejscami lekkie mgły. Temperatura bez większych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie. Na zachodzie kraju przejściowy wzrost zachmurzenia i opady.

W Dzień Zmartwychwstania

Rozdzwonią się dziś rezurekcyjne dzwony.. Poprzez pola i lasy popłynie wieść o Zmartwychwstaniu Pana. Popłynie w rozsłonecznioną dal, uderzy w serca nasze i wywoła oddźwięk radosny.

Albowiem jest coś nieskończenie radosnego i krzepiącego w tej pamiątce Wielkiej Chwili, w tej wieści o Wielkiej Sprawie, w tym cudzie co rok się odnawiającym. Wtedy, gdy zda się po długim śnie zimowym niemasz już żadnej nadziei, gdy serca i dusze popadły w odrętwienie, które równa się śmierci, wtedy niespodziewanie przychodzi wieść o Zmartwychwstaniu, przychodzi wieść o cudzie wiecznie odnawiającego się życia.

I czujemy wówczas jakąś moc wewnętrzną, która zakwita w nas i rozwija się, jak pierwszy kwiat zbudzony do życia podmuchem wiosny. Moc, która pozwoli nam przełamać wszystkie przeciwności i wszystkie przeszkody, stojące na drodze do naszych przyszłych wielkich celów i naszych ideałów. Tę samą moc wewnętrzną, która tliła się w duszach naszych, podsycana podmuchem straszliwych cierpień, jakie przez długie lata niewoli los nam zsyłał, a która pozwoliła nam przetrwać, która pozwoliła doczekać się cudu zmartwychwstania naszej ojczyzny.

A chwila, którą obecnie przeżywamy jest zaiste osobliwa. Żyjemy w czasach bardzo ciężkich i trudnych, które wymagają właśnie w dużym stopniu owej mocy i hartu ducha. Sprzysięgły się przeciw nam, z woli niepojętych wyroków Boskich, jakieś złe i niskie siły, które, jak niegdyś spętały naszą niepodległość polityczną, tak dziś godzą w niepodległość duchową naszego narodu, które zatruwają naszego ducha narodowego i religijnego.

A czyż może być coś gorszego i smutniejszego, jak „narodu duch zatruty"?

Ostatni list pasterski Polskiego Episkopatu był taką przestrogą przed tem złem, które powoli i stopniowo, jak śmiertelna gangrena ogarnia nasz cały organizm społeczny. Zanik religijności, lekceważenie podstawowych zasad etyki chrześcijańskiej, lekceważenie i tłumienie najdroższych nam, tradycyjnych ideałów narodowych, na korzyść zasad i żywiołów obcych nam duchowo i rasowo, wytworzyły jakąś atmosferę ciężką i duszną, w której załamują się mniej odporne jednostki, a silniejsze moralnie popadają w jakiś senny bezład. Jedni kierowani własną korzyścią idą na lep tych nowych haseł i zasad, inni idąc po linii najmniejszego oporu, wzruszają oportunistycznie ramionami:

Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna..

I powtarza się jakby przejmująca grozą scena końcowa z „Wesela" Wyspiańskiego. Posuwamy się dokoła w jakimś sennym tańcu, a przygrywa nam osobliwszy Chochoł, w przekrzywionej na głowie jarmułce, grając skocznego, popularnego, lecz bardzo niepolskiego marsza...

Taki senny bezwład, takie bierne ustosunkowanie się do panoszącego się zła, jest dowodem małostkowości i słabości ducha. Wspomnijmy o tem dziś, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, w dniu gdy cała przyroda odradza się również do nowego, radosnego, bujnego życia.

Oby w tym dniu wesołym, który dziś nam nastał, zmartwychwstała w nas ta moc, która drzemie uśpiona w naszych duszach: moc do walki ze złem.

WŁADYSŁAW PAŃCZAK

Awans reportera

Przed niedawnym czasem bawił w Polsce amerykański „król reporterów" Knickerbocker. Z racji tej jedno z pism na marginesie wywiadu z amerykańskim dziennikarzem stwierdziło, iż w okresie powojennym reporter zajmuje w dzienniku czołową pozycję, a praca jego jest ceniona narówni z pracą publicysty.

Krótko mówiąc, reporter awansował, i to zarówno w opinji wydawcy dziennika, jak i czytelników. Reporter stał się duszą dziennika, zepchnął na szary koniec publicystę, którego kiedyś był sługą, stał się dostawcą „sensacyj", których żywot nie trwa 24 godzin — i jeszcze krócej trwających wzruszeń.

Tempo! tempo!

Czytelnik niema — a raczej nie może mieć czasu na zastanawianie się, na namysł, na analizę, krytykę, kontrolę, na własny osąd! Jego wzrok i wyobraźnię biczuje „sensacja" za „sensacją", obraz za obrazem, fakt za faktem, emocja za emocją. Jak najbardziej krzyczące tytuły, wytłuszczenia, spacjowanie, subtytuły, — oto dziennik. Za kilka minut, to jest tyle czasu, iże trzeba na przerzucenie kilkunastu stron, — czytelnik wie wszystko.

Czy naprawdę?

Jest rzeczą pewną, że epoka bieżąca jest bardziej, niż ubiegłe brzemienna w zjawiska, wymagające rozsądnej analizy oraz w problematy, których rozwiązywanie wymaga poczucia odpowiedzialności.

W tym stanie rzeczy publicysta winien spełniać dwojaką rolę: orjentować czytelnika w zjawiskach życia współczesnego przez ich analizę oraz być dlań przewodnikiem w drodze do zdobycia właściwego sądu o najważniejszych zagadnieniach doby bieżącej. To jest wielka misja społeczna publicystyki. Instrumentem jej jest słowo publiczne, posiadające ze względu na swój zasięg i swój charakter duży ciężar gatunkowy.

Warunkiem jednak należytego spełniania tej misji jest wyraźna postawa wobec życia u posługującego się tym instrumentem, jaki stanowi słowo publiczne.

Tej postawy, pomnożonej rzecz jasna o pracę umysłową, reporter nie posiada. Jest niewolnikiem faktów i zdarzeń, żonglerem słowa efektownego może, ale bez treści. Zasypuje czytelnika materjałem informacyjnym, nie usiłując ani na moment skupić jego uwagi.

Nie pozwala mu zresztą na to nawet zakres jego działalności, na której wybite jest piętno „sensacji". Reporter ma pisać, nie myśleć. Ilością materjału zastępuje jakość. W tem, co podaje czytelnikowi, mało jest z niego samego, z jego własnej indywidualności. Jest mechanizmem, który przejmuje wszystko z zewnątrz i nieprzetrawione oddaje na żer czytelnikowi.

Reporter zdystansował publicystę.

I to o tyle łatwiej jeszcze, że publicystyka wymaga nietylko pracy umysłowej, wyraźnej postawy wobec życia, indywidualności piszącego, ale i — odwagi. Wolno dzisiaj wprawdzie pisać, jak kto chce — nie wolno jednak mieć niezależnego sądu.

Nie chodzi mi tu o wolność absolutną, którą uważam za szkodliwą choćby ze względu na społeczny charakter publicystyki. Niemniej jednak trudno nie zwrócić uwagi na zapory, stawiane w dobie dzisiejszej wszelkiej myśli krytycznej. Presja polityczna, pozostawiając w pewnej dziedzinie pojęć nawet zadużą swobodę, dlatego tylko, że dyskutowanie ich odbywa się w ramach n. p. radosnej twórczości — usunęła pewną sferę zagadnień z pod rozważań publicznych.

Reporter zwykł w takich wypadkach pisać o „jednomyślności".

A przecież taka „jednomyślność", będąca spłyceniem myślenia, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla normalnego rozwoju psychiki społecznej.

Stąd też trudno się zachwycać awansem reportera.

Ważne zmiany pociągów popularnych

Ministerstwo Komunikacji wydało dnia 24 marca bardzo ważne zarządzenie w sprawie pociągów popularnych. Dyrekcje kolejowe upoważnione są bowiem do opracowania programu na cały rok, a po otrzymaniu zatwierdzenia, uruchamiać będą pociągi — w określonych relacjach — według swego uznania, bez potrzeby uzyskania każdorazowo zgody Ministerstwa.

Również usamodzielniono Dyrekcje w stosowaniu ulg taryfowych, przewidując przy przejazdach 300 osób taryfę „C" (60% starej taryfy), przy przejazdach 400 osób taryfę „D" (70% dawnej taryfy). Gdyby do pociągu nie zgłosiła się odpowiednia ilość podróżnych, Dyrekcja może pociąg uruchomić w wypadku wykupienia choćby 200 biletów w/g tabeli „C", lub 300 biletów w/g tabeli „D".

Wymienione powyżej dwa najważniejsze punkty nowego zarządzenia mają bardzo ważne znaczenie dla turystyki popularnej, ponieważ w praktyce umożliwiają uruchomienie pociągu o 300 osobach za opłatą zniżoną w/g dawnej taryfy, przyczem decydować będzie Dyrekcja nie czekając zarządzenia Ministerstwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarządzenie Ministerstwa Komunikacji wpłynie dodatnio na rozwój turystyki popularnej, a szerokie sfery publiczności otrzymają tanie przejazdy na każdą niedzielę i święto.

31 marca

Zbliżający się dzień 31 marca br. będzie dla kilkuset polskich studentów niezmiernie ciężkim. W dniu tym kończy się bowiem termin płatności drugiej raty opłat akademickich. Kto do tego dnia nie wpłaci raty około 80 zł ten albo zostanie skreślony z listy studentów, albo narażony będzie na dodatkową wpłatę zł 40 co razem wyniesie 120 zł. Stan materjalny wielu z pośród studentów jest tak fatalny, że nawet marzyć o tem nie mogą ażeby z własnych funduszów pokryć tak duży jak na dzisiejsze ciężkie czasy wydatek. Kryzys, który przeżywamy dotknął w dużej mierze Bratnie Pomoce które dotychczas tak wydatnie pomagały niezamożnym Kolegom, do ukończenia studjów. Obecnie kasy Bratniaków są tak słabo zasilane, że jedyny ratunek widzimy w ofiarności społeczeństwa. Nie wątpimy, że ci wszyscy, którzy należycie oceniają czem dla każdego społeczeństwa jest kształcąca się młodzież pośpieszą z datkami. Czekamy!

Datki prosimy wpłacać na konto PKO T-wa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej 500.194.

—o—

Londyn o aferze Stawiskiego

Normalny układ stosunków we Francji

uległ podważeniu we wszystkich dziedzinach życia

PARYŻ, 29. 3. (PAT) Echo de Paris zamieszcza alarmującą depeszę z Londynu, w której korespondnt stwierdza, że afera Stawiskiego, według opinji kół londyńskich, podważyła normalny układ stosunków we Francji we wszystkich dziedzinach życia. Korupcja stała się dominującym czynnikiem. Stawiski niewątpliwie był na usługach bandy szpiegowskiej, której wydał wszystkie tajemnice wojskowe, plany konstrukcji nowych jednostek morskich i konstrukcji broni. Powołując się na „Daily Express“, korespondent twierdzi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać sensacyjnych szczegółów w tej sprawie.

Stawiski a pożar „Atlantyku“

LONDYN, 29. 3. (PAT) „Daily Mail“ podaje dziś interesującą wiadomość, że angielskie T-wo ubezpieczeń Lloyds, w którem ubezpieczony był statek francuski Atlantic, który spłonął w kanale angielskim, w styczniu 1933, zdecydowane jest domagać się zmiany wyroku paryskiego trybunału handlowego, który zasądził z tytułu wypłaty ubezpieczenia ok. 2 miljony funtów. W wyniku szczegółowych badań udało się T-wu uzyskać dokumenty, stanowiące dowód, że przy odnowieniu ubezpieczenia, zanim pożar nastąpił, zatajone zostały ważne szczegóły, które mogły zakwestionować prolongatę ubezpieczenia. T-wo posiadać ma również dowód w tej mierze ze strony załogi Atlanticu.

Nadto prowadzone od szeregu miesięcy śledztwo wskazuje, że również Stawiski i jedna z jego organizacyj związani byli z tym pożarem.

Wynik sekcji zwłok oszusta

PARYŻ, 29. 3. (PAT) Wieczorem zostały ogłoszone wyniki sekcji zwłok Stawiskiego. Na zwłokach znaleziono ślady jednej tylko rany od kuli, wymierzonej w głowę. Radjografja głowy i ciała nie ujawniła w zwłokach obecności kuli. Strzał dokonany został w postawie stojącej. Sekcja nie wykazała jednak śladów gwałtu w stosunku do Stawiskiego.

Wszystkie oznaki wskazują, że Stawiski popełnił samobójstwo.

Czystka w partji radykalnej

PARYŻ, 29. 3. (PAT) Prezydjum partji radykalnej w porozumieniu z komisją dyscyplinarną i z członkami partji, zasiadającej w komisji parlamentarnej dla zbadania afery Stawiskiego, wykluczyło z partji dep. Hulina i Prousta, którzy wprawdzie nie popełnili czynów podpadających pod sankcje sądowe, lecz dopuścili się czynów, nie licujących z godnością poselską i w ten sposób sprzeniewierzyli się swym obowiązkom względem partji.

Decyzja ta wywołała duże wrażenie w kołach parlamentarnych.

Zeznania b. prefekta policji paryskiej

PARYŻ 29. 3. (PAT). Przesłuchiwanie b. prefekta policji paryskiej Chiappe'a trwało z górą 2 godziny. Chiappe kategorycznie oświadczył, że Stawiskiego widział tylko raz w życiu u siebie w gabinecie i rozmawiał z nim 2 minuty. Nigdy z nim nie był na śniadaniu ani nie otrzymywał zaproszeń do teatru.

Świadek podkreślił, że łączą go stosunki przyjaźni z niejakim Zographosem który z winy Stawiskiego stracił 1,200.000 franków. Chiappe przyznaje, że Zagraphos jest namiętny graczem, pochodzi jednak z dobrej rodziny jest synem prof. uniwersytetu w Atenach, który przyjaźnił się z ojcem Ciappe'a W czasie wojny Zopraphos chciał wstąpi do wojska francuskiego, gdy się to jednak nie udało, wyjechał do Grecji.

Chiappe opowiada dalej że na prośbę red. Dubarry'ego zgodził się przyjąć Stawiskiego który mu się skarżył na szykany ze strony policji kryminalnej. Chiappe przyjął Stawiskiego stojąc, polecił mu wnieść podania i cała audjencja trwała 2 minuty.

Policja mimo szeregu podejrzeń nie mogła Stawiskiego aresztować bez specjalnego nakazu sędziego śledczego. Z punktu widzenia formalnego policja nie mogła mu również odmówić paszportu na wyjazd zagraniczny.

Tym sposobem kamaryla istniała tylko w chorej wyobraźni min. Frota oświadczył Chiappe. Chiappe potwierdził wreszcie, że utrzymywał stosunki przyjacielskie z pisarzem Kesselem który pozostawał w stosunkach ze Stawiskim i napisał o nim ostatnio książkę. Chiappe nie zdołał uprzedzić Kessela kim jest Stawiski. Co do skandalu bajońskiego, prefektura nie ma sobie nic do zarzucenia. Winę ponosi prefektura lokalna, kontrolą finansowa i prokuratura.

Chiappe będzie prawdopodobnie raz jeszcze przesłuchany przez policję.

Nota angielska w Paryżu

RZYM, 29. 3. (PAT) Ambasador Rzplitej Wysocki podpisał wczoraj w imieniu Polski i W. M. Gdańska dwie wielostronne umowy sporządzone w Rzymie, dnia 23 listopada 1933 w sprawie transportów kolejowych osób, bagażu i towarów.

Między Brukselą a Paryżem

nie istnieją żadne rozbieżności

PARYŻ, 29. 3. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej minister spraw zagranicznych Barthou złożył sprawozdanie ze swej podróży do Brukseli.

Minister oświadczył, że w wyniku rozmów z Hymansem doszedł do porozumienia co do konieczności ujawniania niebezpieczeństwa dozbrojenia Niemiec i co do konieczności zawarcia międzynarodowej konwencji rozbrojeniowej, mającej na celu przeszkodzenie wyścigowi zbrojeń. Zawarcie takiej konwencji byłoby uzależnione od gwarancji jej wykonania i od środków represyjnych w razie jej pogwałcenia.

W dalszym ciągu minister Barthou stwierdził, że wspólnie z Hymansem zbadał problemy związane z wykonaniem traktatu lokarneńskiego i działaniem paktu reńskiego. Minister podkreślił, że między rządem francuskim a belgijskim zakończyły się pewne teoretyczne rozbieżności co do ich interpretacji. Obaj ministrowie poruszyli sprawę stosunków ekonomicznych między obu krajami.

Minister Barthou zaznaczył, że Francja i Belgja są wzajemnie najlepszymi klientami. Jest więc naturalne, że Belgja otrzyma od Francji bardzo szerokie ułatwienia gospodarcze.

Stahlhelm organizacją hitlerowską

BERLIN, 29. 3. (PAT) Między ministrem Roehmem, szefem sztabu szturmówek, a ministrem Seldtem przywódcą Stahlhelmu doszło do porozumienia, na podstawie którego dotychczasowa organizacja Stahlhe'mu została zreorganizowana i otrzymała nazwę narodowo-socjalistycznego związku żołnierzy frontowych. Nowy związek uzyskał aprobatę prez. Hindenburga i kanclerza Hitlera. Przywódcą nowego związku mianowano dotychczasowego komendanta naczelnego Stahlhelmu Seldtego.

W myśl porozumienia, członkami narodowo-socjalistycznego związku żołnierzy frontowych mogą być wszyscy dawni członkowie Stahlhe'mu oraz żołnierze niemieccy pozostający poza czynną służbą w armji, którzy chcą współdziałać nad rozbudowaniem państwa narodowo-socjalistycznego. Warunkowo dozwolono należeć do związku członkom szturmówek oraz formacyj rezerwowych oddziałów szturmowych.

Z zadań związku wyłączona jest działalność wojskowo-sportowa i wojskowo-polityczna. Członkowie Stahlhelmu zostali zwolnieni z przysięgi na wierność dawnej organizacji.

Oskarżyciel „trustu mózgów“

WASZYNGTON, 29. 3. (PAT) Komisja ogólna Izby zaaprobowała wniosek o przeprowadzenie przez Kongres dochodzeń w związku z sensacyjnem oskarżeniem insp. szkolnego Wirta, który zarzucił członkom „trustu mózgów“, że dążą oni do wprowadzenia ustroju komunistycznego w Stanach Zjedn. Wniosek ten jednakże będzie musiał być zatwierdzony przez plenum Izby Reprezentantów.

—o—

Anonimowe przedsiębiorstwa w Łodzi

ŁÓDŹ, 29. 3. (PAT) Dziś w godzinach południowych na miejscu pożaru przy ul. Południowej urzędowała komisja śledcza z prokuratorem. Skonstatowano, że wszyscy robotnicy, którzy ponieśli śmierć lub rany, zatrudnieni byli w tkalni braci Joskowiczów, mieszczącej się na 3 piętrze gmachu. Stwierdzono tam brak dozoru i niedbalstwo ze strony Joskowiczów, wobec czego prokurator wydał nakaz aresztowania ich.

Jak się dowiadujemy, tkalnia Joskowiczów była typowem przedsiębiorstwem anonimowem, działającem bez pozwolenia władz przemysłowych i w ukryciu przed władzami skarbowemi.

Proces przeciw narodowcom
w sądzie przemyskim

Przemyśl 1 kwietnia

28. ub. m. przed przemyskim sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciw red. mgr. Włodzimierzowi **Bilanowi** i akademikowi p. Mieczysławowi **Michniowskiemu** oskarżonym o występek z par. 165. k. k. który brzmi. „Kto bierze udział w związku którego istnienie, ustrój, lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3-ch."

Genezą procesu było głośne zajście któ re miało miejsce 22 lipca 1933 pod Krasiczynem. W dniu tym około 40 członków młodzieży narodowej zdążało furami na wycieczkę. Po drodze sprowokowała ich wycieczka żydowska, w rezultacie czego doszło w tym dniu dwukrotnie do zajść, w czasie których kilku napastników żydowskich zostało poturbowanych. Nazajutrz wczesnym rankiem, po przeprowadzeniu rewizyj osadzono w aresztach mgr. Bilana, p. Bilana Tadeusza i p. Michniowskiego. P. Bilana Tadeusza po kilkunastu godzinach zwolniono, mgr. Bilan i Michniowski trzymani byli w areszcie przez 17 dni. Niedługo potem śledztwo w związku z zajściami pod Krasiczynem zostało umorzone ozem oficjalnie stwierdzono, że narodowcy nie ponosili winy.

Na tem się jednak wcale nie skończyło. W czasie rewizji, która u red. Bilana nie wydała żadnych rezultatów, znaleziono u oskar. Michniowskiego plik ulotek, nawołujących abiturjentów do wstępowania w szeregi Ruchu Młodych. Ponieważ ulotki kończyły się słowami „Niech żyje Obóz Wielkiej Polski." prokurator dopatrzył się w tem przynależności p. Michniowskiego do „tajnej organizacji". P. Bilana postawiono w stan oskarżenia naskutek zeznań wywiadowców twierdzących, że kiedy w czasie rewizji pytali p. Michniowskiego skąd wziął ulotki, to ten miał im rzekomo oświadczyć, że otrzymał je od mgr. Bilana. P. Michniowski temu stanowczo zaprzeczył, prokurator jednak dał wiarę wywiadowcom i w ten sposób aktem oskarżenia został również objęty p. Wł. Bilan.

Na rozprawie zeznawało trzech wywiadowców. Pierwszy z nich wyw. Lisowski, przebywający obecnie w Sokalu nic nie umiał powiedzieć, drugi świadek wyw. Żak potwierdził akt oskarżenia, podczas kiedy trzeci wyw. Kropicki zeznał, „że zdaje mu się" iż Michniowski mówił o otrzymaniu ulotek od mgr. Bilana.

Ponieważ największych rewelacyj o „tajnej" robocie oskarżonych miał dostarczyć komisarz Olenkiewicz przebywający obecnie w Drohobyczu, przeto na wniosek prokuratora, dla powołania tego świadka rozprawę odroczono.



Trzęsienie ziemi w Rumunji

BUKARESZT, 30. 3. (PAT) Wczoraj wieczorem w całej Rumunji dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W ciągu 21 minut wydarzyły się trzy wstrząsy podziemne.

W. Bukareszcie zawaliły się dwa domy, w Jassach cały szereg domów legł w gruzach, przyczem dwie osoby zostały ciężko ranne, w Galacu zawalił się sufit w wielkiej sali restauracyjnej, przyczem wiele osób zostało rannych. W Kiszeniewie zawaliła się świątynia. Bliższych szczegółów narazie brak.

—:o:—

Dzieląc się jajkiem pomyśl o tych
którym grozi utrata roku szkolnego z powodu nieuiszczenia opłat.
Datki prosimy wpłacać na

Konto P.K.O. Twa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej Nr. 500.194 lub bezpośrednio w Bratniej Pomocy U.J.K. ul. Łozińskiego 7, Bratniej Pomocy St. Politechniki Lw. ul. Sapiehy 12, Bratniej Pomocy Ak. Med. Wet. ul. Stalmacha 1, Wzajemnej Pomocy Medyków ul. Pijarów 35, Kole Studentek U. J. K. ul. Mikołaja 4.

Między Londynem a Paryżem
Anglja pragnie zapewnić pokój
tylko pewnej liczbie wielkich państw

PARYŻ, 30. 3. (PAT) Paris Soir podaje kilka szczegółów z wczorajszej noty w sprawie pertraktacyj rozbrojeniowych. W. Brytanja postanowiła zażądać od Francji odpowiedzi na następujące pytania: 1) **Czy Francja byłaby skłonna przyjąć gwarancje, które dotyczyłyby tylko samej konwencji. 2) Czy Francja zgodziłaby się na to, aby konwancję podpisała tylko pewna liczba wielkich państw. Krótko mówiąc, — zaznacza dziennik — Londyn rozdziela dwa zagadnienia: rozbrojenia i zagadnienie wynikające z troski o ogólne bezpieczeństwo.**

Dziennik wywody swe ilustruje przykładami. Zdaniem min. Simona w razie, gdyby Niemcy, naruszając postanowienia konwencji, kontynuowały swe zbrojenia. W. Brytanja nie sprzeciwiłaby się zastosowaniu wobec Niemiec sankcyj ekonomicznych. Gdyby jednak Niemcy po ratyfikowaniu konwencji napadły na Austrję, Anglja nie interwenjowałaby w tym wypadku, gdyż chodzi jej jedynie o poszanowanie konwencji rozbrojeniowej. Dziennik podaje, że Francja przestrzega jednak postanowień paktu reńskiego i paktów regionalnych oraz podkreśla że inicjatywa Foreign Office wywołać musi wiele zastrzeżeń.

Min. Barthou zawiadomił ambasadora Tyrella, że nota będzie szczegółowo przestudjowana i że projekt przedstawiony będzie Radzie Ministrów w końcu przyszłego tygodnia.

Wczorajsze konferencje min. Barthou z posłem jugosłowiańskim Spalaitowiczem i ambasadorem włoskim Pigantim, dotyczyły również sprawy rozbrojenia.

W prasie amerykańskiej
zaczął się już sezon „kaczek"

BERLIN, 30. 3. (PAT). „Völkischer Beobachter" donosi, iż do urzędu pocztowego w Monachjum przybył przed kilku dniami jakiś Amerykanin z Kalifornji, domagając się sprzedania mu znaczków pocztowych z ryciną wyobrażającą wypędzenie Żydów z Niemiec.

Na zapytanie urzędnika pocztowego Amerykanin oświadczył, iż w dziennikach amerykańskich czytał wiadomość, iż poczta niemiecka wypuściła takie znaczki pocztowe po wybuchu rewolucji narodowo-socjalistycznej. Amerykanin zamierzał właśnie takie znaczki nabyć.

Pół roku aresztu za sfałszowanie podpisów

Przemyśl 1 kwietnia

Przy ul. Wąwozowej w Przemyślu mieszka stolarz Kazimierz Nowak, wraz z małżonką Pauliną. Pewnego razu burza zerwała im z chałupy dach. Nie mieli pieniędzy na remont, więc bez zbytnich wyrzutów sumienia podpisali na wekslach swoich bogatych teściów i na podstawie tych podpisów zagarnęli z Komunalnej Kasy w Nowym Sączu parę tysięcy złotych. Parę razy proceder fałszowania weksli powtórzyli prolongując pożyczkę. Skoro jednak przestali płacić, oszustwo wyszło na jaw i państwo Nowakowie dostali się w ręce prokuratora. Po przeprowadzeniu rozprawy zostali skazani każde na pół roku aresztu z zawieszeniem jednak kary, na pięć lat.

Nie wolno posądzać bezpodstawnie

Przemyśl 1 kwietnia

Ciekawa sprawa znalazła się wczoraj przed przemyskim sądem okręgowym. Przy ul. Słowackiego 80 mieszkają rodziny Hawrylaków i Hardyszów. Pewnego razu zginęły Hardyszowi słuchawki radjowe. Nie wiele się namyślając, poszedł na policję i tam oświadczył, że posądza o kradzież syna Hawrylaków, akademika. Policja przeprowadziła rewizję, która wykazała zupełną bezpodstawność donosu. Zkolei Hawrylakowie oddali sprawę do sądu i po żmudnej rozprawie doprowadzili do tego że Hardysz za fałszywe posądzenie został skazany na półroczny areszt.

Surowy wyrok na awanturnika

Przemyśl 1 kwietnia

Przemyski fryzjer Marjan **Mielnik** szedł spokojnie do domu po zeszłorocznej pasterce. W pewnym momencie przystąpiło do niego paru awanturników, a jeden z nich stolarz Izak **Blaustein**, tak go nagle ugodził w głowę że napadnięty kilkanaście dni musiał leżeć. Obecnie stanął przed sądem okręgowym. Sędzia Ciesierski skazał krewkiego żyda na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

—o—

Jeden dług państwowy mniej...

HAGA, 30. 3. (PAT). Wczoraj minister pełnomocny Babiński wręczył imieniem rządu polskiego ministrowi spraw zagranicznych Holandji czek na 622.090 guldenów holenderskich, jako wpłatę na poczet należności przypadającej z tytułu długu odzieżowego. — Kwota ta stanowi częściowe uiszczenie, w drodze wzajemnego porozumienia między obu rządami, ostatniej raty z tytułu tego długu. Pozostała część w kwocie 933.000 guld. hol. uiszczona bedzie dnia 1 maja 1933 r. W ten sposób całość długu zostanie ostatecznie uregulowana.

WŁADYSŁAW ŚWIRSKI

PRZEMIANY ROSYJSKIE

Od rewolucji rosyjskiej, która dokonała głębokiego przewrotu na olbrzymich przestrzeniach, obejmujących szóstą część globu ziemskiego, minęło 17 lat. Nad przyczynami tej rewolucji zastanawiano się wiele. Początkowo jako główny powód wybuchu rewolucji był wysuwany moment rządów caratu, przyczem zwracano głównie uwagę na stosunek tego caratu do zagadnień polityki wewnętrznej, których nie umiał on rozwiązać. Przedstawiciele skrajnie lewicowych kierunków myślenia kładli nacisk na fakt, że carat gnębił wolności obywatelskie w Rosji, że zatem bunt tej ludności przeciw takiej polityce skłonił ją do poparcia działań rewolucji. Z tym jednak poglądem, przynajmniej w jego zbyt uproszczonej formie, pozostawało w sprzeczności objęcie władzy przez partję komunistyczną, która wprowadziła przecież absolutyzm dużo sroższy od carskiego.

Zkolei przeważył pogląd, że o rewolucji zadecydowała atrakcyjność programu komunistycznego. Wtedy przechylono się do sądzenia, że to z głów Marksa i Engielsa, a następnie Lenina i Trockiego wyrosła teorja burzycielska, która zdolna jest wywracać trony i ustroje, jej mnożący się zaś zwolennicy po wszystkich krajach szli jeszcze dalej, głosząc, że zwycięstwo tej teorji jest nieuchronne.

Przeciw jednak przyjęciu tej ostatniej teorji przemawia okoliczność, że rewolucję jesienną komunistyczną poprzedziła rewolucja wiosenna, a w tej pierwszej rewolucji komuniści nie odegrali zbyt wybitnej roli. Okazali się oni zdolnymi dopiero do uchwycenia władzy i utrzymania jej wśród rozprężenia i anarchji rewolucyjnej. Co do metod rządzenia to byli oni niejako reakcją przeciw hasłom i programowi rewolucyjnemu, oznaczającą nawrót do sposobów carskich.

Nadto trzeba uwydatnić okoliczność następującą. Mimo objęcia władzy realizacja programu Marksa szła komunistom rosyjskim bardzo leniwo. W ciągu piętnastu lat stosowano ten program za pomocą niesłychanego terroru, a rezultaty były bardzo małe. Tłumaczono to początkowym brakiem planu i wtedy opracowano tzw. „pięciolatkę“. Ale i „pięciolatka“ nie polepszyła stanu rzeczy.

Dopiero od dwóch mniej więcej lat sytuacja w Rosji sowieckiej ulega zmianie. Wszystko jakby idzie raźniej i składniej. Mniej jest narzekań a dużo gorliwości i zapału.

Rzecz jednak znamienna: w tym samym czasie, to znaczy właśnie w ostatnich dwóch latach komunizm zaczyna tracić swój urok i blask w kołach lewicowych Europy i reszty świata.

Przyczyna?

* * *

Wszyscy wiedzą, że Rosja w swej historji prowadziła wiele wojen. Dużo też pisano o tem, że swoje wielkie obszary państwowe zawdzięcza ona szczęśliwym podbojom. Nie należycie natomiast uwydatnia się moment, że niemal od wieku Rosja nie wygrała ani jednej wojny. Jej powodzenia orężne dosięgły szczytu w okresie koalicyj antynapoleońskich. Następnie rozwinęła ona akcję zdobywczą na wschodzie, ale były to już tylko następstwa wielkich sukcesów poprzednich.

Pierwszą jej wielką klęską jest przegrana w wojnie krymskiej w r. 1855. Był to potężny cios w potęgę caratu, tem dotkliwszy, że wojna była niezwykle krwawa i towarzyszyły jej straszliwe zarazy.

Następną wojnę Rosja na polu bitew wygrała. Mówimy o wojnie z Persją w r. 1878. Ale znów ofiary w tej wojnie były olbrzymie, tyfus pod Plewną zabrał całe hekatomby żołnierzy rosyjskich. Ofiary te były nadto daremne, bo na kongresie berlińskim, dzięki stanowisku Niemiec Bismacka, pozbawiono Rosję owoców krwawo okupionego zwycięstwa.

Trzecią wojną, którą Rosja przegrywa, to wojna z Japonją w r. 1904 i 1905. Klęska w tej wojnie poderwała znaczenie Rosji na terenie azjatyckim.

Wreszcie z czwartej zkolei wojny wyszła Rosja z klęską; została pobita w wojnie światowej, choć mogła wygrać, bo wygrali jej sprzymierzeńcy. Rosji jednak już zabrakło nerwów.

Jeśli spojrzeć na przyczyny rewolucji rosyjskiej w świetle czterech kolejnych wielkich klęsk wojennych, to zarysują się one w zupełnie innem świetle. Czyż wtedy nie najprostszem będzie wyjaśnienie, że naród rosyjski stracił zaufanie do systemu, który narażał go na ofiary straszliwe, a bezpłodne? Tem zaś więcej to objaśnienie zyska na wartości, jeśli się weźmie w rachubę, że naród rosyjski przejawiał nieraz, jak uczy historja, fanatyczny patrjotyzm, a jego żołnierz był jednym z najkarniejszych i najbitniejszych w świecie.

Ogrom jednak klęsk był zdolny do zniszczenia wszystkich walorów duszy rosyjskiej, oddała się ona rozpaczy i zbuntowawszy się, gotowa była do oddania się w niewolę grupy, której cechą najbardziej dla zgorzkniałej ludności rosyjskiej ujmującą było to, iż obiecywała ona zburzyć wszystko, co istniało dotychczas.

* * *

Gdy partja komunistyczna zagarnęła władzę, olbrzymie imperjum rosyjskie było w stanie rozkładu. I tu komunizm zastosował na rzecz jedności państwowej pewną metodę, która okazała się w skutkach korzystną. Pogłębił mianowicie rozkład wewnętrzny na tych terytorjach, które zmierzały do wyłamania się z całości państwa rosyjskiego. Metoda ta przyniosła wspaniałe rezultaty, zwłaszcza na terenie Ukrainy. Natomiast zawiodła w stosunku do Polski, która jako organizm o silnej zwartości narodowej, przeciwstawiła się hasłom rozkładu komunistycznego i dzięki temu była zdolna do oparcia się najazdowi.

Odtąd komunizm miał już na zachód drogę zamkniętą.

* * *

Inaczej natomiast zarysowała się sytuacja na wschodzie. Tu metoda komunistyczna rozkładu wewnętrznego takie zaczęła święcić triumfy, że pozwoliła nietylko utrzymać całość dotychczasowych granic państwowych, ale jeszcze je rozszerzyć. Drogą wewnętrznego skomunizowania opanowano część terytorjum chińskiego, a mianowicie Mongolję zewnętrzną, a była chwila, kiedy zdawało się, że całe Chiny wpadną w objęcia czerwonej Moskwy.

Zdobycze jednak nowej Rosji komunistycznej okazały się krótkotrwałemi. Gdy na widownię wystąpiła Japonja ze swojemi wielkiemi planami imperjalistycznemi ujawniła się cała nicość metody komunistycznej w zetknięciu z siłą państwa zwarcie na podstawach narodowych zorganizowanego.

* * *

W tym momencie Rosj stanęła wobec: być lub nie być. I trzeba stwierdzić, że w Moskwie zrozumiano sens dziejowy chwili. Kto patrzy bliżej na Rosję, ten spostrzega, że w ostatnich dwóch latach dokonała się tam wielka przemiana. Prawda, nie zaniechano tam haseł kolektywizmu i komunizmu w dziedzinie gospodarczej. Ale znaczenie tych haseł jest już inne. Dziś chodzi o to, żeby uczynić Rosję jak najbardziej sprawną do wojny zewnętrznej.

Jeśli uważamy komunizm i kolektywizm za idee ineziszczalne, bo sprzeczne z podstawami natury ludzkiej, to inaczej musimy osądzić zjawisko, któremu damy nazwę komunizmu, czy kolektywizmu wojennego. W imię grożącej wojny i obrony bytu państwowego narody zdobywały się na olbrzymie ofiary i na tego rodzaju wyrzeczenia się z życia prywatnego i osobistego, nawet w dziedzinie gospodarczej, że można było mówić o gospodarce ogólnej, kolektywnej.

Rzecz jasna, że taki kolektywizm nie może istnieć na dłuższą metę, ale jako faza przejściowa może być czynnikiem uzdrowienia narodowego. Tak jest dziś w Rosji, gdzie zjawia się patrjotyzm.

To, co się dziś dzieje w Rosji sowieckiej, przedstawia proces na żywo, gorący, jeszcze nieukończony, to też nie można jeszcze powiedzieć o tem ostatniego słowa.

—0—

Nie ilość, lecz jakość

„Najlepsze ze wszystkich“ (das beste von allen) jak się Wiedeńczycy o wyrobach „Olszańskich“ (Olleschau) wyrażają..... oto hasło, brzmiące w codziennem życiu miasta Wiednia.

Mimo, że konkurencyjne fabryki próbowały rzucić na rynek zwijki, po zniżonej do połowy cenie, nie zdołały osiągnąć pozytywnego rezultatu. Przeciwnie, nie mając dodatnich wyników, produkcja tych fabryk jeszcze bardziej zmalała, prym zaś utrzymała, przodująca, jak dotychczas we Wiedniu Olszańska Fabryka (Olleschau). Każdy, kto był we Wiedniu, przekonał się o tem, że tak na ulicach, jak w sklepach, teatrach i na ekranach, wszędzie rozbrzmiewają pieśni o tym właśnie speciale Wiednia o „najlepszych ze wszystkich“ (das beste von allen) zwijkach „Olszańskich - Kuracyjnych“ (Olleschau).

Te same sukcesy uzyskują we wszystkich większych miastach całej Polski, krajowe wyroby „Olszańskie - Kuracyjne“. Każdy naocznie może się przekonać, spalając „Olszańską zwijkę a zauważy, że papier ten po spaleniu pozostawia biały popiół, nie rozpadający się, w nienaruszonym stanie, co jest dowodem, że zwijka ta wyrabiana jest z najlepszego jedwabnego papieru i że twierdzenia „najlepsze ze wszystkich“ nie są reklamą, lecz że te zwijki faktycznie zasługują na ukoronowanie ich nazwą „najlepsze ze wszystkich“.

Dyrekcja Olszańskich Fabryk, chcąc uprzystępnić szerokim warstwom społeczeństwa palenie wyrobów „Olszańskich“ zniżyła ceny do minimum, tak, że oryginalne zwijki „Olszańskie - Kuracyjne“ kosztują już tylko 40 groszy, zaś „Olszańskie - Ryżowe“ 35 groszy. Hasłem dnia każdego kulturalnego palacza XX wieku, niech będzie:

JAKOŚĆ — NIE ILOŚĆ.

—0—

Kto da więcej?

Żydzi o umowie celnej z Niemcami

Dr. Rotenstreich porusza w „Hajntie“ sprawę wojny celnej polsko - niemieckiej i znaczenie zawartego układu.

„— W okresie 1925—1933 roku handel z Polską spadł o 83 procent. Ten stan chcą poprawić Niemcy i znów zdobyć rynek polski dla towarów niemieckich“.

Polska wygrała na tej wojnie z Niemcami:

„— Polska wzmogła się, znalazła nowe rynki zbytu. Niemcy tylko straciły. Polska w tym okresie uprzemysłowiła się Niemcy — zrolniczały. A jednak Niemcy szukają porozumienia z Polską, bowiem spodziewają się, że będą sprzedawały w Polsce, pomimo, że wiedzą iż sprzedaż oznacza obecnie kupno. Interesy między krajami obecnie załatwiają się na podstawie kompensacyj“.

O cóż właściwie chodzi autorowi? Czy o przemysł polski, czy o bojkot towarów niemieckich? Nic podobnego! Chodzi tu poprostu o to, ażeby pośrednicy żydowscy uzyskali przy tym handlu znaczne kredyty towarowe:

„— Nie jedna rzecz udałaby się w ostatnim roku, gdyby kraje, wywożące do Polski, zrozumiały nasze tendencje, gdyby wykorzystały stosunek żydowskiego handlu do towarów niemieckich. Niestety, nie spotkaliśmy się ze zrozumieniem ze strony tych krajów“.

Żydzi w Polsce pomogą Żydom z innych krajów zachować rynek w Polsce, ale pod warunkiem, że uzyska tą kredyty odpowiednie:

„— Jesteśmy przekonani że kraje, którym grozi utrata rynku w Polsce, zrozumieją, jak należy bronić się i nei dopuszczą aby Niemcy je wypchnęły... Jesteśmy przekonani że kraje przemysłowe do tego nie dopuszczą: mogą one liczyć na duże sympatje ze strony żydowskiej, jeżeli tylko będą broniły się na zasadach gospodarczych“.

I znowu oferta, na ten raz pod adresem krajów, konkurujących z przemysłem niemieckim: dajcie większe kredyty, to was poprzemy na rynku polskim.

Wszystko sprowadza się do tego, kto da więcej za usługi żydowskie na rynku polskim.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie

Wśród instytucyj — jakie stworzyła Gmina m. Lwowa — jak i wśród Kas Oszczędności w Polsce jedno z najpoważniejszych miejsc zajmuje nasza Miejska Kasa Oszczędności, dla której 1933 rok zamknął 21 lat owocnej dla dobra ludności naszego Miasta pracy.

Do ogólnych przyczyn powstrzymania rozwoju instytucyj oszczędnościowych, mających swe źródło w ciężkiej sytuacji gospodarczej — na terenie województw południowych, gdzie najsilniej w całej Polsce rozwinęły się obroty dolarowe, przyłączyły się jeszcze i olbrzymie trudności, jakie wynikły z załamania się wartości dolara w 1933 roku i likwidowania obrotów dolarowych, oraz rachunkowych zmian — jakie w bilansie wszystkich instytucyj wprowadza fakt, że w ubiegłych latach obroty dolarowe obliczano po kursie 8.85 — z końcem zaś 1933 roku po faktycznym kursie giełdowym 5.65.

Jeżeli — mimo tych wszystkich trudności — MKO z końcem roku 1933 posiadała kapitał obrotowy z wkładów, r-ków bieżących i własnych kapitałów prawie 62 miljony złotych — to niewątpliwie jest to dowodem i sprawności instytucji i silnie ugruntowanego w społeczeństwie lwowskiem zaufania do Kasy.

We wkładkach załatwiono w ciągu roku 270.143 stron tj. przeciętnie prawie 900 stron dziennie.

W działalności kredytowej Kasy najważniejsze miejsce zajmują pożyczki hipoteczne wynoszące 17,651.000 zł i pożyczki wekslowe 21.200.000 zł. Aby ułatwić ciężką niejednokrotnie sytuację właścicieli realności — na 821 pożyczek hipotecznych udzielono w 635 wypadkach ulg przez ratalną spłatę zaległości w 38 zaś przez przedłużenie okresu spłaty i skapitalizowanie zaległych rat.

W dziale pożyczek wekslowych z wniesionych w ciągu roku 3.296 podań o kredyt zł 8 971.000 załatwiono przychylnie na 90 posiedzeniach Komitetu Cenzorów i 35 posiedzeniach Zarządu 2.514 podań na zł 5,784.000.

Wielkie usługi ludności Miasta oddaje też Zakład Zastawniczy istniejący jako Oddział Kasy, — który załatwia przeciętnie 432 stron dziennie i wykazuje stan 32.077 pożyczek na łączną sumę zł 2 464.000. Przeciętna wysokość pożyczki waha się około 70 zł.

Ogólny obrót kasowy w ciągu roku doszedł do 350 tysięcy miljonów złotych.

Z ogólnej sumy dochodów brutto 4,700.000 zł prawie 3/4, bo zł 3,204.000 wynosza wypłacone posiadaczom wkładek odsetki.

Wyrazem przezornej w latach dobrej konjunktury polityki Kasy jest stan finansów rezerwowych, dochodzący do kwoty zł 4.859.000, czyli ponad 8 procent kapitałów obrotowych Kasy.

Ten pobieżny obraz świadczeń, jakie daje Kasa życiu gospodarczemu Lwowa, jest wymownym dowodem, że ta samopomoc kredytowa, jaką organizuje przez MKO Gmina miasta Lwowa gwarantująca za wkłady w Kasie i sprawująca przez organa Kasy zarząd jej funduszami — jest poważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego Miasta i całej jego ludności (x)

Rozłam w T. N. S. W.

Grupa sanacyjna zakłada nowe zrzeszenie

WARSZAWA, 30. 3. (Tel. wł. G.) Wczoraj zakończył się wielki zjazd Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i Wyższych, przyczem podczas zjazdu doszło do rozłamu. Zjazd powziął dwie rezolucje.

Pierwsza wylicza szereg okoliczności, które w ostatnich latach przyczyniły się do pogorszenia bytu nauczycielstwa szkół średnich — a więc t. zw. ustawę sanacyjną, zmianę pragmatyki, ustawę emerytalną, uposażeniową, rozporządzenie o godzinach nadliczbowych. Złe położenie finansowe uniemożliwia czynienie zadość potrzebom kulturalnym, co w wysokim stopniu zmniejsza wydatność pracy i utrudnia wypełnianie obowiązków zawodowych. Ustawa uposażeniowa i zaszeregowanie wywarły szczególnie przykry wpływ na stosunki nauczycielstwa.

Druga rezolucja brzmiała: Walne zebranie uznaje za konieczne dokonanie w ustawodawstwie nauczycielstwa szkół państwowych zmian, któreby w należyty sposób zapewniły możliwość pracy, spokoju i pewności dnia jutrzejszego, a przedewszystkiem: 1) nowelizacji ustawy o stosunku służbowym nauczycieli 2) zmiany krzywdzących nauczycielstwo postanowień ustawy uposażeniowej.

Przeciwko uchwaleniu tych wniosków protestowała gwałtownie pewna grupa nauczycieli z posłem BB. Michałem Szyszką na czele. Gdy mimo protestów sanatorów rezolucja została uchwalona, poseł Szyszko opuścił zebranie i dziś już ogłosił za pośrednictwem sanacyjnych agencji prasowych, że zakłada nowe zrzeszenie, stojące na stanowisku ideologji marszałka Piłsudskiego. Siedzibą tego nowego zrzeszenia będzie Kraków.

—o—

Irlandja emancypuje się

DUBLIN, 30. 3. (PAT) Zgodnie z dotychczasowemi zwyczajami listy uwierzytelniające posłów, akredytowanych przy rządzie Wolnego Państwa Irlandzkiego były składane gubernatorowi generalnemu.

Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych wydany w sprawie doręczenia listów przez nowego posła Stanów Zjednoczonych zawiadamia, że odtąd listy uwierzytelniające doręczane będą prezydentowi, który to tytuł przysługuje praktycznie premjerowi. Takie postawienie sprawy stwarza zupełnie nowy precedens w przepisach konstytucyjnych W. P. Irlandzkiego.

Oskarżenie b. min. Frota

PARYŻ, 30. 3. (PAT) Parlamentarna komisja śledcza dla afery Stawiskiego przesłuchała b. szefa sekretarjatu policji Zimmera. W czasie zeznań oskarżył on b. min. Frota o to, że usiłował interwenjować na korzyść pewnych bankierów cudzoziemców skazanych i wydalonych z Francji za szkody na rzecz skarbu państwa w wysokości pół miljona franków.

Frot zaprzeczył tym oszczerstwom i zażądał natychmiastowego przesłuchania go przez komisję.

—o—

Konferencja inspektorów i podinspektorów szkol.

Okręgu krakowskiego

Kraków 3 1marca.

W dniach 24. 25, 26. i 27 bm. odbyła się w Krakowie konferencja inspektorów i podinspektorów szkolnych Okręgu Krakowskiego. Tematem 4-dniowych obrad były przedewszystkiem sprawy związane z organizacją nowego roku szkolnego oraz sparwy realizacji nowych programów w szkole powszechnej.

Konferencji przewodniczył kurator M. B. Godecki. Udział w konferencji wzięli wicewojeda dr. Walicki, a w ostatnim dniu wojewoda dr. Kwaśniewski.

Poza szeregiem referatów omówiono sprawy bieżące, administracyjne i aktualne sprawy szkolne.

Nie udało się

Lwów, 31 marca.

(t.) Do Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Szpitalnej zgłosił się wczoraj niejaki Jan Motylewski z Zawadowa, który usiłował podjąć zasiłek w kwocie 42 zł. na książeczkę wystawioną na nazwisko Jana Marszałka. **Dyżurny urzędnik zorjentowawszy się jednak, że podpisy na karcie zasiłkowej są sfałszowane, zawezwał posterunkowego P. P., który oszusta sprowadził na komisarjat.**

Motylewski zeznał w czasie przesłuchania, że książeczkę otrzymał rzekomo od dwu nieznanych mu osobników, z którymi miał się podzielić zasiłkiem.

—o—

Spłoszeni włamywacze

Lwów, 31 marca.

(t.) Jacyś nieznani włamywacze usiłowali wczoraj w nocy włamać się do seminarjum duchownego przy ul. Teatyńskiej. Włamywacze otruli najpierw psa podwórzowego, poczem **przy pomocy wytrycha dostali się przez bramę na podwórze t. zw. Seminarjum Małego, skąd po rozbiciu zamku w żelaznych drzwiach wtargnęli do ogrodu.** Tu przy pomocy drabiny usiłowali dostać się do kancelarji, położonej na pierwszem piętrze, ale **spłoszeni przez dozorcę zbiegli.**

Dochodzenia w toku.

Bandytyzm na Pokuciu

Lwów, 31 marca.

(t.) Donoszą nam z Kołomyji: Do **mieszkania Katarzyny Stefaniszyn w Rungurach wtargnęło wczoraj w nocy pięciu osobników z zasmarowanemi sadzą twarzami, którzy pod groźbą użycia broni zażądali od przerażonej kobiety wydania pieniędzy.** Ponieważ Stefaniszynowa żadnej gotówki nie posiadała, **bandyci zbili ją do nieprzytomności,** poczem pod osłoną nocy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Tej samej nocy dwaj bracia Piotr i Jur Zapisakowie **napadli** w lesie państwowym Lucza-Ruszor na powracającego z Jabłonowa W. Zapisaka, krewnego obu rabusiów, którego **pobili dotkliwie i zrabowawszy mu 20 zł. zbiegli.**

Najoryginalniejsza fundacja na świecie

W Stanach Zjednoczonych powstaje instytucja, powołana do życia z woli miljonowej testatorki, msr. Ruth Rowland. Przed pięciu laty zapisała p. Rowland testamentem 120.000 dolarów na założenie i zorganizowanie instytutu, którego celem miało być ścisłe i naukowe sprawdzenie wszelkich zjawisk i faktów, potwierdzających jakoby kontynuację życia po śmierci. Fundacja nie mogła jednak narazie dojść do skutku, gdyż spadkobiercy p. Rowland zaatakowali testament. Proces o utrzymanie fundacji w myśl dyspozycji testatorki trwał 4 i pół roku i dopiero niedawno zakończył się wyrokiem na korzyść mającej powstać instytucji.

W Los Angeles, które zostało wyznaczone na miejsce założenia instytutu, przystąpiono zatem do budowy gmachu fundacji p. Rowland.

Fundacja ta jest jedyna w swoim rodzaju. Nie można bowiem instytutu p. Rowland mieszać z innemi istniejącemi już instytutami badań nad okultyzmem i spirytyzmem. W Paryżu np. istnieje Institut de Metapsychique, w Londynie National Laboratory. Instytuty te zajmują się jednak ubocznie tylko sprawdzaniem wiarogodności zjawisk pozagrobowych, a głównym terenem ich działalności jest badanie zdolności spirytystycznych różnych medjów. W danym jednak wypadku instytutowi p. Rowland będzie chodziło nie o telepatję, telewizję, lecz tylko i wyłącznie o takie zjawiska, które mogą pozostawać w związku ze zmarłymi. Dotychczas niewiadomo jeszcze w czyje ręce złożone zostanie kierownictwo prac w instytucie. O ile jednak prace Instytutu Rowland skierowane będą w łożysko naukowe działalność jego zetknie się z młodą jeszcze dziedziną badań medycyny współczesnej, znajdującą się w fazie organizacji. Gałąź tej wiedzy medycznej możnaby nazwać tanatologją, wiedzą o śmierci, albo raczej wiedzą o umieraniu, gdyż ta odmiana wiedzy medycznej ma za objekt poznawanie i studjowanie obumierania fizycznego u zwierząt i ludzi.

Dalszym zadaniem Instytutu miałoby być sprawdzanie autentyczności spirytystycznych wieści z zaświata. Tutaj otwiera się ogromne pole pracy, gdyż liczba skontrolowanych wieści tego rodzaju jest znikomo mała. Należy przypomnieć tutaj o słynnym wypadku z pewnym dentystą, Amerykaninem. Wypadek ten zajmował w swoim czasie dużo miejsca na łamach prasy światowej. Otóż dentysta, który zaliczał się do wierzących spirytystów, oświadczył żonie w przeddzień śmierci, iż za pośrednictwem medjum prześle jej wiadomości z zaświata. Ale — dodał — aby miała pewność, że wiadomość pochodzi od niego, sprawdzi hasło, które zapisał i zamknął w kopercie. Więcej niż tysiąc medjów podało wdowie otrzymane jakoby w transie od zmarłego dentysty wieści. I ani jeden „komunikat“ zaświatowy nie zawierał umówionego hasła: dany ... odzenia!

Tak więc prace Instytutu Imienia R. Rowland rozpoczną się niezadługo i wzbudzą zapewne zainteresowanie w świecie nietylko okultystów lecz i badaczy.

R-m.

Wielka obława policyjna we Lwowie

Lwów, 31 marca.

(t.) Po generalnej obławie na żebraków policja lwowska urządziła wczoraj w nocy wielką obławę na najrozmaitszego rodzaju przestępców. Obława, **która zaczęła się około godz. 10-tej wieczorem objęła całe prawie miasto i zakończyła się dopiero około godz. 4-tej nad ranem.**

Po szczegółowej lustracji najrozmaitszych kryjówek, „melin“, złodziejskich spelunek i podejrzanych lokali **przytrzymano około 140 osobników, przeważnie już karanych sądownie złodziei, włamywaczy, oszustów, poszukiwanych za różne przestępstwa itp.**

Wszystkich przytrzymanych osadzono w aresztach policyjnych.

Kurjer sportowy

Sievert — Douda. Prasa niemiecka donosi, że dniu 7 kwietnia br. odbędzie się na międzynarodowych zawodach w hali w Reichenbergu pojedynek dwóch znakomitych miotaczy kulą, niemca Sieverta i czecha Doudy.

Prasa belgijska o nas. W największem belgijskiej piśmie sportowem „Les Sports“, rozpowszechnionem również i we Francji, ukazał się wywiad o sporcie polskim z płk. dypl. Goeblem, prezesem KS. Warszawianka. Płk. Goebel zakomunikował w swoim wywiadzie szczegóły dotyczące Kusocińskiego (członek Warszawianki) i zapowiedział jego blizki start na bieżniach zagranicznych.

Prasa niemiecka o naszem piłkarstwie. Znany niemiecki tygodnik sportowy „Die Fussball Woche“ wprowadził specjalną rubrykę, omawiając aktualne sprawy polskiego piłkarstwa.

Sensacyjny proces sportowo-sądowy Przed sądem grodzkim we Lwowie rozgrywał się w czwartek epilog zeszłorocznych mistrzostw ligowych. Przed sędzią radcą Mazurkiewiczem stanął jako oskarżony Grzegorz Hul kotłownik browarów, który zarzucił sędziemu piłkarskiemu Arnoldowi Hausmanowi, iż ten przed meczem Podgórze — 22 p. p. wyraził się, że celowo będzie prowadził zawody na korzyść Podgórza, by w ten sposób „wbić gwóźdź do trumny Czarnych“. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Hul, który nie mógł przeprowadzić dowodu prawdy, skazany został za zniesławienie na 1 miesiąc aresztu, z zawieszeniem na 3 lata, tudzież za obrazę czci na 20 zł. grzywny z zamianą na 4 dni aresztu na wypadek nieściągalności. W uzasadnieniu wyroku sąd stanął na stanowisku, że oskarżony dopuścił się poniżenia oskarżyciela w opinji publicznej, działał na szkodę sportu przez wywołanie u społeczeństwa złego mniemania o bezstronności sędziów piłkarskich, tudzież mógł narazić oskarżyciela na utratę zaufania, koniecznego do sprawowania funkcji sędziowskiej.

Do Ameryki jedzie bokserska reprezentacja Europy. Sekretarz Międzynarodowego Zw. Bokserskiego p. Kankowsky, otrzymał od Amerykańskiego Zw. Bokserskiego zaproszenie na rozegranie sensacyjnego spotkania w boksie Ameryka — Europa. Spotkanie to odbyć się miało w połowie maja, przytem reprezentacja Europy grałaby trzykrotnie: w Chicago Bostonie i New Yorku. Dezyzję w tej sprawie poweźmie prezydjum Międzynarodowej Federacji na swem posiedzeniu, ktre odbędzie się wkrótce w Budapeszcie w okresie walk o mistrzostwa Europy. Reprezentacja Europy ewnetualnie ustalona zostanie po mistrzostwach europejskich. Reprezentacja Europy wyruszyłaby w podroż do Ameryki jednocześnie z reprezentacyjnym bokserskim zespołem Polski.

GIEŁDA

Waluty

Kraków, 31 marca.

Na krakowskim rynku pieniężnym płacono w dniu wczorajszym za dolara: 5.275 do 5.28, Bank Polski 5.27, markę niem. 2.085 do 2.09, Bank Pol. 2.084, koronę cz. 21.50 do 21 i 3/4, B. P. 21.40, szyling austr. 96.50 do 97.50, B. P: 96.50, funt ang. 27.10 do 27.20, Bank Polski 27.07.

Giełda zbożowa

Kraków 23 marca.

Kursa ustalone na podstawie cen orjentacyjnych.

	od	do
Pszenica dworska czerw. stand.	21.50	21.75
Pszenica biała stand.	21.—	21.25
Pszenica targowa stand.	20.75	21.—
Żyto targowe stand.	14.00	14.15
Owies dworski stand.	13.00	13.25
Owies targowy	12.50	12.75
Jęczmień dworski	15.00	17.00
Jęczmień targowy	14.50	15.00
Kukurudza krajowa	21.—	22.—
Proso	19.—	20.—
Groch zwykły jadalny	25.—	27.—
Siano słodkie	6.50	7.—
Siano średnie	5.—	5.50
Siano kwaśne	4.—	4.50
Koniczyna pastewna	7.—	8.—
Mak niebieski z workiem	50.—	52.—
Kminek kraj. czyszczony	165.—	175.—
Ziemniaki stołowe	5.00	5.25
Mąka pszenna okr. Krak.		
45 proc.	37.00	38.00
60 proc. poznańska	31.00	32.00
Mąka żytnia okr. Krak.		
I gat. 0—65 proc.	23.50	23.75
II. gat. 55 proc. sitkowa	17.00	17.50
65 proc. sitkowa	13.00	13.50
Graham pszenny	29.—	30.—
Otręby żytnie	9.80	10.00
Otręby pszenne	10.50	11.—

Ceny orjentacyjne wypośrodkowane przez Komisję notowań na podstawie nieoficjalnych transakcji oraz podaży i popytu.

Tendencja nieco słabsza, dowozy średnie.

Giełda warszawska.

Warszawa 29. III 1934

3 proc. poż. budowlana	42.50
4 proc. poż. inwestycyjna	•
4 proc. poż. inwest. seryjna	115.50
4 proc. poż. konwersyjna	63.–
5 proc. poż. kolejowa	57.70
5 proc. poż. dolarowa	73.–
6 proc. poż. dolarowa	52.75
7 proc. poż. stabilizacyjna	58.13
10 proc. poż. kolejowa	•

Waluty i dewizy

Gdańsk	172.80	Paryż	34.94–
Holandja	357.50	Praga	22.02–
Londyn	27.17	Szwajcarja	171.47
N. Jork	5.30–	Wiedeń	
N.Jork telegr.	5.31–	Berlin	210.65

Giełdy zagraniczne

Londyn. 29. III,

N. Jork	5.11–	Zurych	
Paryż	77.71–	Praga	123.–
Berlin	12.88–	Budapeszt	25.–
Amsterdam	7.59.25	Bukareszt	511.–
Bruksela	21.93–	Wiedeń	28.–
Rzym	59.46–	Warszawa	27.09

HUMOR

OPTMISTA

Przy święconem pan Tomasz Begonia wzdycha ciężko i mówi:

— Inaczej bywało kiedyś. Takie podłe czasy przyszły.

— No odpowiada jeden z gości — lepsze takie czasy jak żadne.

PODARKI ŚWIĄTECZNE

— Tyleś mi obiecał na święta, a nic mi nie dałeś.

— Dobrze, już nie bedę ci obiecywał.

USPRAWIEDLIWIONA

— Jak Marysia mogła pozwolić kominiarzowi całować się?

— Nie wiem, proszę pani, tak mi się czarno zrobiło przed oczami...

TRUMNA NA CAŁE ŻYCIE

— Trzysta złotych za tę trumnę? To stanowczo za drogo.

— Proszę pana, to jest wspaniała trumienka, wystarczy nieboszczce na całe życie.

DWA LISTY

— Dostałem od największej w kraju firmy dwa listy, w sprawie reprezentowanych przeze mnie towarów.

— Gratuluję ci. Cóż to za listy?

— Jeden z prośbą, abym natychmiast wyjechał, a drugi, żebym nigdy nie wracał.

BIURO POŚREDNICTWA U WRÓŻKI

— Mąż panią zdradza.

— Hm..., czy pani przypadkiem nie rozłożyła kart odwrotnie?

OSZCZĘDNOŚĆ

— Czy po oddaleniu kucharki dużo pani oszczędza, gotując sama?

— Naturalnie. Mój mąż jada teraz o połowę mniej.

MIŁOŚĆ NIE ZAPOMINA

— Nie martw się, jest tyle pięknych kobiet na świecie, że prędko zapomnisz o Helenie.

— Nie prędko. Za dużo prezentów jej nakupowałem.

JEDYNA PAMIĄTKA

Przyjaciel: — Wie pani jak bardzo ceniłem i poważałem pani zmarłego męża. Czy mógłbym prosić o jakąś pamiątkę po nim?

Wdowa: Właściwie, to tylko po nim ja pozostałam.

CO DZIEŃ NIESIE?

31 Marca	Sobota
Wsch. sł. 5 g. 04 m.	Korneli
Zach. sł. 17 g. 54 m.	(Niedziela Wielkanocna)

MARJAN JANELLI

Resurrecturis...

Zmarliście na duchu, zaskrzepli, zastygli,
a gad wątpienia w rdzeń duszy się wśliznął...
I już entuzjazm myśli wam nie skrzydli;
boście upici mocną niemocy trucizną.
Czemuż trwacie w bezruchu, jakby urzeknięci?
Przecz się dusicie w zgniłym, żrącym czadzie?
Gdy złość i małość codzień triumf święci,
to z was każdy się codzień w grób nadziei kładzie.
Czas odwalić ten kamień grobowy i grzmotnąc
nim w gmach sromoty brudny i ponury,
izby się zapadł w przeszłość bezpowrotną!
Lj w waszej woli grom ten, o resurrecturi!

Rozkład Lotów

ważny do dn. 30. IV. 1934.

(codziennie — także w niedziele.)

o. 8.50	WARSZAWA	p. 14.35
p. 10.45	KRAKÓW	o. 12.45
(poniedziałki, środy i piątki)		(wtorki, czwartki i soboty)
o. 11.05	KRAKÓW	p. 12.20
p. 13.00	BRNO	o. 10.25
o. 13.20	BRNO	p. 10.05
p. 14.10	WIEN	o. 9.15

Odjazd autobusów w Krakowie z przed Biura P. L. L. „LOT", ul. Szpitalna 32 do samolotu warszawskiego o godz. 12.05 do samolotu wiedeńskiego o godz. 10.20

Odjazd autobusu w Warszawie z przed Hotelu Polonja, Aleje Jerozolimskie 39. o godz. 7.05.

(wtorki, czwartki i soboty)

Odjazd autobusu w Warszawie z przed Hotelu Polonia, Aleje Jerozolimskie 39. o godzinie 14.15.

Odjazd autobusu w Katowicach z przed Biura „Orbisu" ul. Dyrekcyjna 2. o godzinie 7.30.

Ścisłe informacje w biurach P. L. L. „LOT".

—o—

Odjazd pociągów z Krakowa

Do **Warszawy:** 11.20, 15,05 (p) 17.42(p) 21,30; 22,55; 23.10.

Do **Katowic:** 5.30, 7.00, 9.05, 14.00 16.40

Do **Wiednia, Pragi:** 1,15, 11,41 (p): 21,25. (p):

Do **Berlina:** 8,15 (p.) 18 01 (p.)

Do **Zebrzydowic:** 7,30.

Do **Poznania:** 11,50.

Do **Gdyni:** 22.23 (p.)

Do **Cieszyna:** 17,15.

Do **Chrzanowa:** 19,35.

Do **Dziedzic:** 20.25

Do **Żywca:** 9.15.

Lux-Torpeda do **Katowic:** 7.22 codziennie z wyjątkiem niedziel i poniedziałków: 13.44 we wtorki, środy, czwartki i piątki: 22.57 w niedzielę.

Do **Lwowa:** 0,32 (p); 7.50 8.50 (p); 13,22; 23.30.

Do **Zakopanego:** 0.20. 8,35 (p); 9 30 kurs. codz. prócz niedziel) 13 30 (p) kursuje w dnie przedświąteczne do 19 marca 15.45 14.50 kursuje w soboty i w dni. cze do 10 marca: **Lux-Torpedo** do Zakopanego: 8.30 w niedziele 14.55 w soboty.

Do **Oświęcimia:** 5.15. 13.40

Do **Rabki:** 6.50 (p.): kursuje w niedziele do 11 marca taryfa osobowa.

Do **Krynicy:** 0.01 5,55 13,22 17,53

Do **Wadowic:** 7,15, oprócz niedziel 20.15.

Do **Zwardonia:** 14.05 kursuje w dnie przedświąteczne do 10 marca: 18,05 od 1 marca tylko do Suchej.

Do **Bielska** (przez Kalwarję): 15,15 kursuje codziennie oprócz niedziel.

Do **Rzeszowa:** 9 20 w dni robocze.

Do **Tarnowa** :14.20 w soboty robocze; 16.30 z wyjątkiem świąt i sobót.

Do **Przemyśla:** 15,30

Do **Lublina:** 19.45.

Do **Bochni:** 19.20. 20.45 w dni robocze

Do **Niepołomic:** 4.30. 14.10.

Do **Wieliczki.** 6.45 (m.) 8,25 (m.) 10.00 (m.) 11,50 (m.) 13.07 (m.) 13,55; 15.05 (m.); 16.45; 17.50 (m.); 19 15 (m.); 19.55; 21.50 (m.); 23.10.

Do **Kocmyrzowa:** 7,35 (m.) 10.55 (m.) 13.45; 16.40, 19.40 (m.)

Do **Mogiły:** 21,40 (m.)

Uwaga. (p.) = oznacza pociągi pośpieszne; (m.) = pociągi motorowe.

Sobota 31 marca. dr. Friedman Henryk — Wrzesińska 3. (tel. 117-79), dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42, dr. Kwiatkowski Stanisław — Plac Matejki 6. (tel. 114-01), dr. Żabiński Robert — Syrokomli 3. tel. 182-68.). **Niedziela 1 kwietnia. Dyżury dzienne:** dr. Abend Józef — Rynek podg. 11. (tel. 126-37), dr. Bober Antoni — Długa 74 (tel. 140-85), dr. Fiala Bohdan — Topolowa 40., dr. Żabiński Robert — Syrokomli 3. (tel. 182-68). **Dyżury nocne:** dr Gottlieb Dawid — Dietla 68 (tel. 128-52), — dr. Marcinkowski Włodzimierz — Podwale 1. (tel. 123-60), dr. Piotrowski Kazimierz —Długa 60. (tel. 149-58). dr. Schönberg — pl. Zgody 7. (tel. 182-58).

Poniedziałek 2 kwietnia. Dyżury dzienne: dr. Gradzińska Michalina — Starowiślna 20. (tel. 139-75), dr. Herschtfer Ozjasz — Dietla — 58. (tel. 143-99). dr. Kepler Wiktor — Legjonów 12. (tel. 120-31. dr. Sabuda Mieczysław — Szpitalna 36 (tel. 156-98). **Dyżury nocne.** dr. Baranowski Włodzimierz — Tatarska 11, dr. Hass Adolf — Sarego 10. (tel. 126-92). dr. Kwiatkowski Stanisław — Pl. Matejki 6. (tel. 114-04) dr. Owczyński Tadeusz — Lubicz 34. (tel. 158-26).

Dyżury nocne. Sobota 31 marca.: W Krakowie: Apteka pod Złotym Słoniem — Grodzka 22, Apteka pod Jagiellą — Plac Matejki 3, Apteka Nowowiejska (przy Parku Krakowskim) Wybickiego 1, Apteka pod Trzema Gwiazdami — Rakowicka 12. Apteka Sternbacha — Dietla 36. **W Podgórzu:** Apteka pod Hygeą — Kalwaryjska 27. **Niedziela 1 kwietnia. W Krakowie. Dyżur dzienny:** Apteka pod Złotą Głową — Rynek 13. Apteka pod Trzema Koronami — Retoryka 1. Apteka Czternasta — Lubicz 7, Apteka — Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi 9. **Dyżur dzienny i nocny.** Apteka pod Białym Orłem — Rynek A. B. 45. Apteka — Łobzowska 6. Apteka pod Złotym Lwem — Długa 4. Apteka pod Świętą Kingą — Grzegórzecka 9. Apteka pod Murzynem — Krakowska 19. **W Podgórzu: Dyżur dzienny.** Apteka pod Hygeą — Kalwaryjska 27. **Dyżur dzienny i nocny:** Apteka pod Orłem — Plac Zgody 18. **Poniedziałek 2 kwietnia. W Krakowie.** Apteka pod Słońcem — Rynek AB. 43.Apteka pod Eskulapem — Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską — Krowoderska 74, Apteka w Dębnikach — Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem — Krakowska 9, Apteka — Mogilska 16. **W Podgórzu:** Apteka pod Koroną — Rynek 9.

Górny Śląsk na rzecz Muzeum Narodowego

Kraków, 31 marca. Akcja budowy Muzeum Narodowego znalazła nietylko silny oddźwięk na terenie Krakowa, ale ogólne zrozumienie wśród całego społeczeństwa polskiego. Wojewoda śląski Grażyński objął przewodnictwo komitetu obywatelskiego na G. Śląsku, powołując do współpracy szereg osobistości na terenie Śląska. Sejm na wniosek p. Wolnego uchwalił 500.000 zł. na fundusz Muzeum Narodowego.

Nowy dyrektor P. i T.

Kraków, 31 marca. Z dniem 1 kwietnia 1934 r. przeszedł w stan spoczynku dyr. okr. Poczt i Telegrafów w Karkowie inż. Julj. Gostwicki. Dyrekcję okręgu P. i T. w Krakowie obejmie równocześnie dotychczasowy dyrektor okr. we Lwowie p. Alfred Spett.

Audjencji dla interesantów udzielać będzie nowomianowany dyrektor dopiero od dnia 13 kwietnia.

—o—

TEATRU IMIENIA J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł. „Cyrulik Sewilski" wieczór: „Zalotnicy niebiescy."
Poniedziałek popoł. „Pieniądz to nie wszystko", wieczór.. „Rodzina."
Wtorek: „Ładna historja."

REPERTUAR DOMU ŻOŁNIERZA.

Niedziela popoł. „Prawdziwa miłość" (Ojcowizna), wieczór. „Wesoła dwójka."
Poniedziałek popoł. „Manewry jesienne" wieczór: „Desola dwójka."

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Brat djabła".
APOLLO: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
ATLANTIC: „Orły na uwięzi" (Bunt Malygina).
BAGATELA: „Wampir z Düsseldorfu" (Morderca).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. nieczynne.
MUZEUM: „Raj podlotków" (A. Ondra) i „Charlie ratuje Europę".
PROMIEŃ: „Adjutant Jego Ces. Wysokości (V. Burian), oraz „Flip i Flap".
SZTUKA. „Jarmark miłości" (Janet Gaynor).
ŚWIT: „Don Kiszot" (F. Szaljapin).
UCIECHA: „Czibi".
WANDA: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

KRONIKA KULTURALNA

Z Teatru Domu Żołnierza: W niedzielę o godz. 3,30 popoł. wystawiona będzie „Prawdziwa miłość" (Ojcowizna) sztuka ludowa w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Franciszka Dominika, z muzyką Jana Galla. Wieczór o godz. 7.30 „Wesoła dwójka" operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua z muzyką Ziehrera. W poniedziałek o godz. 3,30 popoł. powtórzone zostaną „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Bakony'ego z muzyką Kalmana. O godz. 7.30 wieczór „Wesoła dwójka".

Hanka Ordonówna wystąpi po powrocie z tournee odbytem w Egipcie, Palestynie i Syrji w Krakowie w Starym Teatrze we czwartek 5 kwietnia br. o godz. 8 wieczór. Przy fortepianie Antoni Małecki.

Repertuar świąteczny Teatru im. J. Słowackiego Dzisiaj w sobotę przedstawienia nie będzie. Jutro w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy dana będzie popołudniu o godz. 3 godz. 4-ej opera komiczna

KOMUNIKATY

„Kukiełki u Hawełki". Przedstawienie świetnych karykatur krakowskich zostanie wznowione w niedzielę wielkanocną dn. 1 kwietnia o godz. 8, wieczór. Publiczność zobaczy oraz pierwszy bardzo aktualną a skazaną na zagładę figurę krakowską i usłyszy parę nowych piosenek.

Z Kollegjum Wykładów Naukowych. We wtorek 4 kwietnia br. o godz. 7 wieczór mówić będzie Magdalena Samozwaniec o M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej z okazji jej sztuki „Zalotnicy niebiescy". W środę 5 kwietnia br. o godz. 7 wieczór red Klemens Dunin-Kęplicz wygłosi odczyt „Czy druga rewolucja w Niemczech."

W kościele pod wezwaniem „Zmartwychwstania Pańskiego" na cmentarzu rakowickim w niedzielę 1 kwietnia br. odpust z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Wotywa o godz. 9, suma o godz. 10, nieszpory o godz. 5-ej popoł., poczem procesja i błogosławieństwo. Kazanie na sumie i nieszporach wygłosi ks. Wł. Siaich.

W Wielką Sobotę i Święta Wielkanocne z powodu nabożeństw nie będzie można zwiedzać katedry na Wawelu.

Walne Zgromadzenie Polskiego Czerwonego Krzyża. W tych dniach odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Czerwonego Krzyża Okręgu Krakowskiego, które po zagajeniu przez prezesa Zarządu dyrektora Kretschmera wybrało na przewodniczącego dr. J. Batkę, prezesa Oddziału P. C. K. w Chrzanowie, a na zastępcę dra Foltyńskiego, prezesa Oddziału w Nowym Sączu. Po przedłożeniu przez prezesa Zarządu sprawozdania z działalności P. C. K. zebranie zatwierdziło przedłożony budżet i program prac na r. 1934. Następnie dokonano wyboru nowych członków Komitetu Okręgowego P. C. K.

Następny numer „Kurjera ukaże się we wtorek dnia 3 kwietnia rano.

Biuro Administracji „Kurjera" przy ul. Zimorowicza 10 czynne jest w sobotę w godz. od 7-ej do 13-ej, i w poniedziałek od godz. 10-ej do 12-ej. W niedzielę biuro będzie nieczynne przez cały dzień.

Ruch tramwajowy podczas świąt Wielkanocnych. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że w sobotę 31 bm. ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy, tj. w niedzielę ruch tramwajowy będzie cały dzień wstrzymany, natomiast ruch autobusowy rozpocznie się o godz. 13-ej (1 popołudniu.) — W drugi dzień świąt ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie.

Starostwo Grodzkie Krakowskie przypomina że w Wielką Sobotę tj. 31 marca br. sklepy, wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte najwyżej do godziny 18.

Audycje radjostacji krakowskie

Sobota 31 marca 1934.

7,00—8.00 Audycja poranna z Warszawy. 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny Przegląd prasy polskiej z Warszawy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu, ehjnał z Wieży Marj. 12.05 Muzyka poważna z płyt. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.55 Dzienn k południowy. 15.25 Trans. z Warszawy. 15.55 Kronika harcerska. 16.00 Francuski z Warszawy. 16 55 Płyty gramofonowe. 17.05 Koncert z Warszawy. 17.50 „Na czasie". 18.00 Rezurekcja z katedry na Wawelu — w czasie Rezurekcji dźwięki dzwonu królewskiego „Zygmunt". 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Trans. z Warszawy. 19.20—20.00 Płyty gramofonowe. 20.00—22.30 Trans. z Warszawy. 22.50 Muzyka salonowa z płyt. 23.00—23.05 Tr. z Warszawy.

Niedziela 1 kwietnia 1934

9,55 Program na dzień bież. 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. kazanie na uroczystość Wielkiej Nocy na temat: „Zmartwychwstanie" wygł. ks. prałat P. Niezgoda. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.05 Muzyka z płyt. 15.00 Audycja wiejska zbiorowa ze wszystkich rozgłośni (z Krakowa: obrazek regjonalny pt. „Ogródek podwielicki" w wyk. zespołu ludowego). 16.20 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa. 16.50 Płyty gramofonowe. 17.05 Kwadrans literacki z Warsz. 17,20 „Misterjum Wielkanocne", audycja ludowa świąteczna z muzyką B. Raczyńskiego, w opr. St. Broniewskiego 18.—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Radjotygodnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie" z Warszawy. 19.20 Płyty gramofonowe — w przerwie o 20.00 myśli wybrane z Warszawy. 20.30—21.15 Transmisje z Warszawy. 21.15 „Na wesołej fali lwowskiej" ze Lwowa. 22.15 Koncert z Warszawy. 23.00 Muzyka lekka i tan. z płyt. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej

Poniedziałek 2 kwietnia 1934

9.00—10.05 Audycja poranna z Warszawy. 10.05 Nabożeństwo z Poznania, kazanie na uroczystość 2-go dnia Wielkiej Nocy na temat: „Zostań z nami Panie" wygł. ks. kan. R. van Roy. — po nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dzień bież. wiadom. meteorol. 12.15—15.30 Transmisje z Warszawy. 15.20. Muzyka 16.00 — 17.05 Transmisje z Warszawy. 17.05 Słuchowisko ze Lwowa. 17.45 Płyty gramofonowe. 17,55—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Odczyt pt.: „Wick ziemi" — wygł. dr. E. Passendorfer, prof. Ak. Górniczej. 19.20 Felieton z Warszawy. 19.45 Wiadomości bieżące 19,50 „Myśli wybrane" z Warszawy. 19.52 Muzyka taneczna z płyt. 20.00 Transmisja z Wiednia: operetka Jana Straussa: „Zemsta Nietoperza" — w przerwie. dz. wieczorny i wiadom. sportowe ogólnopolskie i lokalne. 23.00 Wiadom. meteorol. i policyjne z Warszawy. 23.05 — 24. Muzyka taneczna z płyt. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Wtorek, 3 kwietnia 1934

7,00—8.00 Audycja poranna z Warszawy. 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej z Warszawy. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marj. 12 05 — 13.00 Koncert z Warszawy. 15.25 Transmisja z Warszawy. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Płyty gramofonowe. 16.25 Transmisje z Warszawy. 16.55 — 17.50 Transmisje z Poznania i Warszawy. 17.50 Płyty gramofonowe. 18.00 Transmisje z Warszawy. 18.35 Płyty gramofonowe 19.00 Program na dzień nast. 19.05 „Stary Kraków" w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 19.20 Rozmaitości. 19.25 Transmisje z Warszawy. 19 43 Wiadomości sport. lokalne. 19.47 — 23.50 Transmisje z Warszawy.

„Misterjum wielkanocne" słuchowisko w opracowaniu St. Broniewskiego z muzyką Bolesława Raczyńskiego. W niedzielę w pierwsze święto Wielkiej Nocy, rozgłośnia krakowska nada o godz. 17.20. audycję ludową pod powyższym tytułem. Na tekst tej audycji złożą się zręcznie zestawione wyjątki z utworów Zegadłowicza, Hemona, Kasprowicza i Konopnickiej, poświęcone uroczystościom rezurekcyjnym: słuchowisko stanowi zatem poetyckie ujęcie nastrojów ludowych i obrzędów kościelnych, jak się one odzwierciadlają w poezji i powieści polskiej. Muzykę opracował na podstawie rezurekcyjnych kościelnych śpiewów i pieśni ludowych znany p. Bolesław Raczyński. Słuchowisko wykonane zostanie przez zespół dramatyczny rozgłośni i chór mieszany.

KRONIKA LWOWSKA

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Niedziela 1. 4. 19.30 „Towarzyszc" (A. 13)
Poniedziałek 2. 4. g. 15.30 „Towarzyszc" (A. 13) g. 19,30 „Gospoda" (Abon 14)
Wtorek 3. 4. g. 19.30 „Gospoda" (A. 14)
Środa 4. 4. g. 19.30 „Gospoda" (A. 14).
Czwartek 5. 4. g. 19.30 „Gospoda" (A. 14)
Piątek 6. 4. g. 19,30 „Gospoda" (A. 14).
Sobota 7. 4. g. 15,30 „Śnieżka" (I i II część razem). g. 19,30 „Gospoda" (A. 14.)

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela 1. 4. g. 19.30 „Rodzina" (A. 12)
Poniedziałek 2. 4. g. 15,30 „Rodzina" (A. 12) g. 19,30 „Candida" (A. 15)
Wtorek 3. 4. g. 19.30 „Towarzyszc" (A. 13)
Środa 4. 4. g. 19,30 „Towarzyszc" (A. 13)
Czwartek 5. 4. g. 19,30 „Towarzyszc" (A. 13)
Piątek 6. 4. g. 19.30 „Fanny" premjera (Abon 16).
Sobota 7. 4. g. 19,30 „Fanny" (Abon 16).

Cyrk Staniewskich, plac Bema 1-go kwietnia 2 przedstawienia godz. 4.15 i 8.15, 2-go kwietnia 2 przedstawienia godz. 4.15 i 8.15 pop.

ZE SZTUKI

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W salonach towarzystwa otwartą jest wystawa „Legjony w sztuce" obejmująca 800 prac z życia Legjonów. Otwarta codziennie od 9 do 20-ku. Wejście od ul. Dzieduszyckich 1, lub ul. Hetmańskiej 20.

STANISŁAW STROŃSKI

Przedwiośnie zbrojnej Europy

Dwa lata zgórą minęły od chwili zebrania się 2-go lutego 1932 powszechnej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Nie zebrała się znienacka. Przedtem, przez trzy lata, osobna Komisja Przygotowawcza w Lidze Narodów, dokładnie rozważając wszystkie zagadnienia i trudności, opracowała gotowy i obszerny szkic umowy o rozbrojeniu.

W bieg prac Konferencji w Genewie wpadło jednak nagle zdarzenie niespodziewane. W czwartym miesiącu jej trwania, 30-go maja 1932, upadł ostatni weimarsko-republikański rząd kanclerza Brueninga, a po przejściowych rządach Papen—Schleicher i v. Schleicher, u steru stanął w Niemczech, 30-go stycznia 1933, gdy narada genewska miała za sobą rok pracy, kanclerz Hitler. Zjawiła się w Europie, dudniąc mocnym krokiem, Trzecia Rzesza.

Do czego będzie dążył kanclerz Hitler, można było przewidzieć, gdyż w ruchu jego było zawsze sporo szczerości, a w słynnej książce jego Mein Kampf, która była zbiorem wielkich haseł, najgłośniejsze z nich brzmiało i grzmiało:

— Chcemy znowu broni... Wir wollen wieder Waffen.

Genewa nie mogła być gruntem podatnym dla wyhodowania w Niemczech porostu żelaznej rośliny. Kanclerz Hitler wyprowadził 14-go października 1933 Trzecią Rzeszę z Konferencji Rozbrojeniowej i z Ligi Narodów. Ani jedna ani druga nie mogła dopomagać do ponownego zbrojenia się Niemiec w celach raczej niewątpliwych niż wątpliwych.

Tymczasem zaś Niemcy, niewiele zważając na zobowiązania traktatowe, zbroiły się. Spostrzeżono się rychło, że obok Reichswehry niewiadomo jak wzmocnionej, jest 2 i pół miljona oddziałów szturmowych, które są siłą wojskową. Niezawodne dane z dziedziny zużycia surowców i ruchu w przemyśle wskazują ożywiony wyrób broni.

Dzisiaj, ze zdumiewającą prostotą, stwierdza się pospolicie, że Niemcy... już są ponownie uzbrojone.

Posłuchajcie!

Rząd francuski p. Doumergue z marszałkiem Petainem i p. Barthou, objąwszy ster 9-go lutego rb., odpowiada 14-go lutego br. na rozbrojeniową notę niemiecką i oświadcza:

— Niemcy się zbroją, więc zanim mówić się będzie o przyszłości, trzeba mówić o tem, co już się dzieje, a od czego ta przyszłość zależy.

W angielskiej Izbie Gmin przemawia tegoż dnia 14-go lutego rb. p. Winston Churchill, najbystrzejszy Anglik dzisiejszy, a oświadczenie jego brzmi:

— Do czegóż doszła cała dotychczasowa robota rozbrojeniowa? Rozbrojenia nie osiągnęliśmy. A mamy tylko ponowne zbrojenie się Niemiec. Oto dziecię-potworek, zrodzone z całego tego ogromnego trudu!

Rząd Rzeszy zwraca się raz jeszcze 13-go marca rb. do Francji i mówi bez zająknienia:

— To, że dla Niemiec w żadnych okolicznościach nie wchodzi już w rachubę taki stan rzeczy, jaki ustalono w traktacie wersalskim, jest czemś zewsząd oddawna uznanem.

A wreszcie p. Mussolini w wielkiej mówie dnia 18-go marca rb. rzekł bez ogródek:

— Chcieć utrzymać wiecznie w rozbrojeniu naród taki, jak niemiecki, jest czystem złudzeniem, może już prześcignionem przez rzeczywistość.

A to znaczy: Niemcy już się uzbroiły.

Wobec tej nowej rzeczywistości stoi Konferencja Rozbrojeniowa, która po dziesięciu miesiącach ciągłych odraczań się ma znowu coś powiedzieć 10-go kwietnia rb., stoi Liga Narodów, powołana do czuwania nad pokojem, stoi Europa, rozstrojona, ale natyle przytomna, by zdawać sobie sprawę, że te zbrojenia mają służyć jakiemuś celowi.

Przedwiośnie jest ostre: będzie gorąco.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

Państwo jako przywódca gospodarstwa narodowego

Hitler proklamował jako nowy program gospodarczy przywództwo państwa w organizacji życia gospodarczego. Na razie program ten jest hasłem i nie wiele mówi. Były bowiem czasy już przed dwoma stuleciami, w których państwo było przywódcą w życiu gospodarczem narodu. T. zw. system merkantylny, rozwinięty w 17. stuleciu, był właśnie systemem przywództwa państwa, szczególnie w przemyśle i handlu. Państwo czuwało nad rozwojem przemysłu w kraju, zapewniało w tym celu przemysłowi różne przywileje, uczyło w formie rozporządzeń i nakazów, w jaki sposób należy wytwarzać, z jakich materjałów i w jakich formach, ułatwiało nabycie surowców w kraju i z zagranicy, nadewszystko zaś dbało o korzystny zbyt wyrobów na rynkach zagranicznych, o bilans handlowy, popierało zakładanie kolonij za pomocą uprzywilejowanych kompanij handlowych, starało się o przyrost ludności pracującej i t.d. Z owych czasów utrzymała się dotychczas polityka handlowo - cłowa, naśladowana ponownie przez wszystkie państwa od lat kilkudziesięciu, najeżona dzisiaj podobnie jak przed dwustu i trzystu laty całym systemem ceł ochronnych, premij wywozowych zakazów i kontyngentów dowozowych.

Polityka merkantylna została przerwaną z początkiem 19. wieku przez system wolności gospodarczej, który jednak nigdy nie był w całej pełni wprowadzony. Przejściowe złagodzenie polityki handlowo - cłowej przez obniżenie ceł i zniesienie niektórych premij, następnie w drugiej połowie 19. wieku przez zawieranie traktatów handlowych, nie powstrzymało tej polityki od powrotu do systemu merkantylnego w interesie ochrony gospodarstwa narodowego i bilansu handlowego. Polityka ta doznała nawet pewnego rozszerzenia, albowiem na równi z przemysłem zaopiekowało się państwo także rolnictwem.

Natomiast wewnątrz granic państwa dawna forma przywództwa gospodarczego państwa okazała się zbędną i uciążliwą, ponieważ wychowanie państwowe w postaci nakazów i zakazów okazało się z rozwojem wiedzy i doświadczeniami krepującem dla przemysłu i niepotrzebnem. Przez dłuższy czas państwo czuwało nad dobrem produkcji krajowej i utrzymaniem harmonji społecznej przez zakazy związków robotniczych, strajków i lokautów pracodawców, ostatecznie jednak zakazy takie stały się martwą literą i zostały cofnięte. Powstał jednak nieznany dawniej kierunek interwencji państwowej w postaci prawnej ochrony robotników, który rozwinął się w cały system ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeń społecznych. Nowy ten zakres działalności państwowej zaciążył stopniowo bardzo silnie na kosztach produkcji i przedsiębiorczości prywatnej i oddał w ręce władzy państwowej duży wpływ na życie gospodarcze. Nakoniec bezpośredni udział państwa w wielkich przedsiębiorstwach komunikacyjnych, kredytowych, asekuracyjnych i rozwój etatyzmu w wielu gałęziach produkcji wciągnął państwo w wir samego życia gospodarczego, czyniąc zeń przywódcę w niektórych jego dziedzinach.

Stąd widzimy, że hasło przywództwa w życiu gospodarczem, głoszone przez Hitlera i jego zwolenników, samo przez się jeszcze nie jest wyraźne. Może ono oznaczać szerszą kon-

trolę państwa nad działalnością organizacyj kapitalistycznych, zwłaszcza potężnych syndykatów i koncernów bank. i przem. karteli i trustów, może jednak sięgać dalej i głębiej i pokusić się o planową gospodarkę w tej lub owej dziedzinie. Planowa gospodarka jednak w Niemczech, jako w kraju wysoce uprzemysłowionym, obliczonych na eksport wyrobów przemysłowych, nie jest rzeczą prostą i trudno przypuścić, aby rząd Hitlera czuł się na siłach do jej prowadzenia i wzięcia odpowiedzialności za jej wyniki. Nie można podobnych zamiarów porównywać z planową gospodarką w Rosji sowieckiej, która dąży do samowystarczalności i nie bardzo się tem przejmuje, gdy z powodu jej wadliwej gospodarki rolnej i transportowej miljony obywateli wyginą z głodu. Ponadto Hitler uznaje prawo własności, pragnie pobudzić inicjatywę i przedsiębiorczość prywatną oraz rozwiązać problem bezrobocia w tym duchu, aby wszyscy bezrobotni (w liczbie 5 miljonów) otrzymali pracę i stali się wytwórcami, zwiększającymi dochód narodowy o 5 miljardów marek rocznie. Wątpić można, czy cele tak dalekie możliwe byłyby do osiągnięcia przy skrępowaniu gospodarstwa narodowego gospodarką planową.

Czy zatem są widoki, aby Hitlerowi udał się jego program gospodarczy, przynajmniej w znacznej części? Na pytanie to musielibyśmy odpowiedzieć przecząco, myśląc i wnioskując kategorjami materjalistycznemi. Ale nie należy nam zapominać o potędze ducha ludzkiego, o twórczej sile nastrojów psychicznych narodu, które już nieraz w dziejach ludzkości, a także w naszych oczach cuda zdziałały.

W 17. wieku mała Holandja dzięki tej twórczej sile wysunęła się na czoło morskich potęg świata. W naszych oczach Japonja urosła w wielkie mocarstwo światowe i wykazuje zdumiewającą energję i ekspansję narodową pomimo nędzy materjalnej, w jakiej żyje ten pracowity naród i pomimo klęsk żywiołowych, jakiemi nieustannie jest nawiedzany. Sukcesy Mussoliniego na polu politycznem i gospodarczem, nawet utrwalanie się ustroju komunistycznego w Rosji Sowieckiej płyną przedewszystkiem z wiary narodów w potęgę i wielkość idei, jaką weń wpoić umiano. Także hitleryzm jest systemem ideowym, którego nie można mierzyć „z szkiełkiem w oku" miarą dotychczasowych doświadczeń.

Na polu gospodarczem może system ten święcić triumfy, jeżeli powiedzie mu się dzisiejszych sterników

(Dokończenie obok)

wielkich przedsiębiorst i koncernów przeistoczyć duchowo w przywódców gospodarki narodowej, w owych bankierów i wielkich kapitanów przemysłowych, którym już *August Comte* prorokował, że obejmą kiedyś w przyszłości rządy w imię dobra powszechnego. Dlatego z całem zainteresowaniem świat naukowy i gospodarczy śledzić powinien dalsze kroki hitleryzmu dla zrealizowania owego programu.

Czemuż to my w Polsce nie możemy się zdobyć na wzniecenie w narodzie potężnego nastroju psychicznego dla wielkich celów narodu, chociaż nie przygniata nas klęska wojenna, a przeciwnie wieńczy nas i podnosić powinien wielki triumf narodowego Zmartwychwstania?

JAN BIELATOWICZ

Pomnik „Panu Tadeuszowi"

w stulecie powstania poematu

(Książka prof. St. Pigonia: „Pan Tadeusz — wzrost, wielkość i sława" (studjum literackie), wydana z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, Warszawa, 1934, str. 396.)

Przyjęcie „Pana Tadeusza" w Polsce miało rytmiczne fazy entuzjazmu i niechęci w nastających po sobie epokach, dzieląc naprzemian berło królestwa polskiej poezji z „Dziadami". Prof. Pigoń w swojej książce przewiduje dla bieżącej epoki kult „Pana Tadeusza", nie „Dziadów", nie „dumnej rezygnacji", ale „entuzjazmu dorodnego żniwa". Poezja jest „pierwszem realizacyjnem słowem społecznej idei". Dlatego studjum prof. Pigonia jest spojrzeniem z wyniosłości życia, jest słuchaniem tętna krwi serdecznej przez doskonałego badacza. Gdy czyta się tę książkę o „Panu Tadeuszu" — dzieło to żyje i faluje przed duszą, jak litewskie łany, bo badacz dobrze słyszy tętniącą w „strumieniach podziemnych" wieczystą sprawę polska. Dwa łatwo też wyróżnić pokłady w książce: naukowy i żywiący nas codzienny pokarm zachwytu i prawdy polskiej — i nas głównie rys ten drugi zajmuje. Wybija się on na czoło przez znamienną dla autora łatwość i jasność pisania przy twardym i mocnym podkładzie naukowości i pewności wywodów. Bo do „poematu - Polski" przystąpił autor „z uwagą i przygotowaniem, należnemi dziełu dużej miary". Każde zdanie tego czcigodnej świętości dzieła ma ogromną treść w oświetleniu prof. Pigonia. Autor „najserdeczniejszym spazmem miłosnym przylgnął, jak do drogich rąk matczynych" do umiłowanej przez Polskę i przezeń pieśni.

Oto najlepsza charakterystyka zawartości dzieła, przez samego autora: „Obchodziły nas tu w pierwszym rzędzie wartości wewnętrzne, te jakby żebrowania ideowe, na których się wspiera wizja poetycka Pana Tadeusza, jakby osi myślowe, koło których skrystalizowała się zwyczajna, zewnętrzna jego fabuła. Malowniczość wspartego na nich sklepienia, przedziwna chromatyka kryształu, epicka soczystość opowiadania, — zasłaniają zwykle widok na te śmigłe żebra i osi... Piękno Pana Tadeusza jest nie jedno-, ale wielowymiarowe, nietylko bawi oczy, pieści słuch i rozrzewnia serce miłą płaszczyzną życia, ale zarazem czaruje nas wewnętrzną wizją istoty narodu, płonie ogniami mesjanicznego uwielbienia Polski, porywa duszę na wyżyny wzniosłości".

Dzieło prof. Pigonia dzieli się na rozdziały: I) tradycje obyczajowe, II) tradycje literackie — dowodzący niezbicie, że Pan Tadeusz nadewszystko jest owocem, jako rodzaj i forma literacka, rodzimej tradycji, własnej naszej (głównie Niemcewicza) kompozycji artystycznej („trójpolowości układu"), III) pierwszy pomysł, IV) fala heroizmu, V) fala żywiołu epickiego, VI) kopuła wzniosłości, wreszcie VII) sto lat sławy — rozdział podzielony na trzy, według epok, okresy. „Dzieje rozrostu „Pana Tadeusza" z niedużego początkowo zawiązku sielanwi, poprzez opowieść poetycką o heroicznej pokucie, aż do ogromnego poematu narodowego — to dopiero część zagadnienia genetycznego. Część drugą stanowią dzieje sławy, przedstawienie jakby powtórnych narodzin poematu, dzieje sformowania się jego szacunku w poimującej go świadomości pokoleń". Środkową część dzieła stanowi więc rekonstrukcja genetyczna poematu, którego najgłębszemi źródłami były „wiary i przeświadczenia historjozoficzne, społeczno-narodowe Mickiewicza, tudzież jego doznania i tęsknoty religijno-moralne." Jak w eposie, tak w pracy prof. Pigonia wagę mają szczegóły najdrobniejsze. Dzieło mieści w sobie bardzo wiele rzeczy nowych; do takich n. p. należy niespotykane dotąd oświetlenia różnic plemiennych, wyrażonych w eposie, choć się wydają za słabo (co sam autor widzi) uargumentowane, wykazanie, że **podstawie wyłącznie polskiej, w zgodzie z istotą ducha narodowego, uchwyconego w swej samoistności**, oraz w zgodzie z ogólną dążnością ludów". „Pan Tadeusz" „z zamierzonej sielanki **wyrósł na** niezamierzoną początkowo epopeję, na najbardziej z dotychczasowych wieczystą pieśń o ojczyźnie, **zawdzięcza on to przedewszystkiem owej, podnietami bieżącego życia karmiącej się, ideowości politycznej**". To też zrywa omawiana praca z szablonem, „estetycznym" nożem operacyjnym, nie „przytrzymuje za skrzydła palcami motyla poezji" i szuka biegu podziemnych rzek twórczości i widzi je w duchu narodowym Mickiewicza. I oto „Pan Tadeusz" **przedstawia się nam nie jako owoc dumania w szarej godzinie przy zatrzaśniętych drzwiach od Europy hałasów, ale jako dzieło życia, tendencji, polityki, te cechy „ostatecznie ukształtują ideę i wzniosłość" arcytworu. Tak więc z radością** widzimy, ile słuszności mają sądy St. Szczepanowskiego i Romana Dmowskiego o roli podniet ideowych w dziedzinie literatury.

Słówko jeszcze o autorze: Skromność jego jest porywająca; swemu dziełu nie nadaje pretensji do posągowości, nieomylności, syntezy, wiedzy o „Panu Tadeuszu", owszem sam odsłania swe słabe punkty, nie powtarza sądów, ale się na nie powołuje lub odsyła do nich, nie przytłacza swoim autorytetem. A ile jest wiedzy w dziele i u autora, ten tylko się dowie, kto przeczyta monografię „Pana Tadeusza" lub posłucha słów prof. Pigonia.

„Jeszcze nie całkowicie ziściła się chwila przewidziana w tęsknocie poety", ale wzrasta „wiedza narodu o samym sobie", wzrasta poczucie mocy.

„Większość bodajże tych, co się zainteresowali „Panem Tadeuszem, wrażliwsza się okazała na charakter narodowy poematu, niż na jego piękno". I za tę narodowość dwunastu wielkich ksiąg sybillińskich Polski nadewszystko winniśmy kochać „Pana Tadeusza". Bo i jest on „arką, w której my na toniach naszego dzisiejszego nieszczęścia zachowki do przyszłej, prawdziwie narodowej poezji unosimy".

TEODOR PARNICKI

Pan Polak Puchalski

(opowieść wielkanocna)

— Władysławie Stanisławowiczu, proszę, niech pan powie — jest pan Polakiem?...

Następowało parominutowe, kłopotliwe milczenie, twarz zapytanego oblewała się rumieńcem, poczem przez zaciśnięte zęby padała ledwie dosłyszalna odpowiedź:

— Ja... ja jestem katolik...

Scena ta tysiące razy powtarzała się ciągu życia sztabs-kapitana W. S. Puchalskiego, dowódcy trzeciego szwadronu pułku dragonów Zabajkalskich i tysiące razy przeżywał dobroduszny, trochę podtatusiały, a jak na kawalerzystę — przyciężki nieco i za dobrze wyglądający sztabs kapitan, niemiłe chwile zdawania sobie sprawy ze swego pochodzenia.

Koledzy-oficerowie, tak samo, jak przedtem koledzy-kadeci w Korpusie Syberyjskim im. Aleksandra I w Omsku, lubili Puchalskiego i starali się oszczędzać mu jakichkolwiek przykrości — śmieszyła ich jednak jego przesadna obawa o „niebłagonadiożnost" pochodzenia i ambicja uchodzenia za wszelką cenę za czystego „russkiego" człowieka. Sztabs-kapitan Puchalski chętnie chodził w „kosoworotce" — typowo „narodowej" rosyjskiej koszuli, nie wpuszczanej w spodnie, ale przeciwnie — długiej, sięgającej prawie do kolan, przepasanej mużyckim barwnym „kuszakiem". Nosił długą i szeroką brodę „łopatę" a la cesarz Aleksander III i okropnie się martwił, że nie jest jeszcze tak jaskrawie ruda, jakby sobie życzył. Rozczytywał się w sennikach i baśniach ludowych, uczył się różnych gwar, w najwytworniejszem towarzystwie często gęsto przesypywał rozmowę chłopskiemi, „istinno - russkiemi" przysłowiami i gadkami. W roku 1915 w Moskwie zdarzył mu się następujący, doskonale go charakteryzujący wypadek: z kozackim esaułem, Dubrownym, szedł przez ulicę Miasnicką, rozmawiając żywo o ostatnich bojach na froncie, przyczem w przeciwieństwie do Dubrownego, który używał określenia „Polsza, polskij front, polskij narod" — Puchalski wciąż mówił o Priwiślańskim Kraju. W pewnym momencie zbliżyła się do nich jakaś panienka w towarzystwie studenta z puszką. — Raczcie, panowie oficerowie, dać choć parę kopiejek na rzecz ofiar wojny w Belgji i Polsce — powiedziała panienka z czarującym uśmiechem i nie czekając na odpowiedź, przypięła Dubrownemu kwadratowy papierek z podobizną króla Alberta i papierową również odznakę białego orła na czerwonem tle. Następnie zwróciła się do brodatego dragona, lecz ten — pozwoliwszy sobie przypiąć Alberta — zaprotestował przeciw białemu orłowi... ...Nie, nie — powiedział — Dziękuję. Wystarczy Belgja. Cóż to za separatyzm... — zamamrotał, z nieukrywanem niezadowoleniem przyglądając się czerwonym odznakom z białym orłem. Tego już było za dużo dla prostolinijnego człowieka, jakim był Dubrownyj. — Niechże pani mu przypnie tego orła... koniecznie... — zawołał na cały głos — weźmie... napewno weźmie... wszak nazywa się Władysław Stanisławowicz...

Imię było źródłem największych przykrości dla sztabs-kapitana Puchalskiego. Jakże zazdrościł Kornelowi Zajączkowskiemu, również „katolikowi", który nazywał się Piotr Michałowicz, a już całkiem wyprowadził go z równowagi Aleksy Pawłowicz Stasiulewicz, który na każdym kroku podkreślał, że jest Polakiem, a nawet wniósł podanie o przeniesienie do Legjonu Puławskiego. — Boże, Boże, jaki on głupi — myślał o nim Puchalski: — ach, gdybym to ja mógł być Aleksym Pawłowiczem!...

Koledzy więc starali się nie wypominać mu polskiego wychodzenia, czasem jednak, gdy już było im za dużo jego „istinno-russkich" manier, przysłów i gadek — ktoś z niewinną mina rzucał jakże okrutne pytanie: — Może pan, broń Boże, jest Polakiem?... lub tylko akcentował, wprowadzając tem Puchalskiego w rozpacz — jego imię i „otczestwo" np... Proszę o sól, Władysławie Stanisławowiczu... lub: — Jak świetnie pan zna „russkie" obyczaje ludowe, pan musi być z pochodzenia tambowski „mużyk", Władysławie Stanisławowiczu...

— — — — — — — —

Między sobą koledzy nazywali go „Pan Polak Puchalski" — nigdy jednak nie mówili tego przy nim. Pan Polak Puchalski był wnukiem zesłanego powstańca z r. 1863, a synem lekarza-okulisty, osiadłego w Omsku, zmarłego jeszcze przed wojną z Niemcami. Żonaty był Władysław Stanisławowicz z Rosjanką i dzieci miał prawosławne, wychowywane zupełnie w duchu rosyjskim. Nadawał im imiona typowo rosyjskie: Iwan, Jelena, Borys. Martwiło go trochę, że przecie wiedzą one coś o swem polskiem pochodzeniu — matka bowiem sztabs-kapitana, dzielna, mocna kobieta, staczająca od kilkunastu lat bohaterskie boje z synową, nadawała domowi kapitana pewien ton, wnoszący dysharmonję w czystą „istinno-russką" atmosferę.

Mówiąc, że jest katolikiem — sztabs-kapitan Puchalski zaznaczał tylko sumiennie, co go właśnie różni od rdzennych, prawosławnych Rosjan: w gruncie rzeczy religijnie był najzupełniej obojętny i do kościoła nigdy nie chodził.

STANISŁAW RYMAR

Przewidywania sanacji — w świetle dokumentów

Sejm i Senat w obecnym swym składzie zebrały się poraz pierwszy w grudniu 1930 r. Już na drugiem posiedzeniu Sejmu przedłożył rząd preliminarz budżetu na r. 1931/32. a kierownik Ministerstwa Skarbu, pułk. Ignacy Matuszewski, wygłosił programowe przemówienie.

Sejm i Senat pracowały nad przedłożeniami rządowemi do 21 marca 1931 r. Tego dnia Sejm załatwił poprawki Senatu do budżetu, a min. Matuszewski zakończył dyskusję budżetową triumfalnym akordem: „mamy równowagę budżetową na rok przyszły zabezpieczoną lepiej dziś, niż rok temu".

Referent generalny budżetu w Sejmie, poseł pułk. Miedziński potwierdzał słowa ministra: „Pomimo najdalej posuniętej skrupulatności w poszukiwaniu oszczędności udało nam się zmniejszyć wydatki tylko o 29 milj. zł., w tem oszczędności w ścisłem tego słowa znaczeniu na 12 milj. zł." (Mowa z 5 lutego). Min. Matuszewski, uprzedzając kilkaset wniosków oszczędnościowych posłów Klubu Narodowego mówił 16 grudnia: „Preliminarz budżetowy jest najniższy, jaki mógł być zrobiony w danych warunkach ustawowych. Zejście niżej gdoziłoby już zbyt boleśnie w bieg normalnych prac państwowych".

Przemówienia ministra skarbu i referenta generalnego budżetu z ramienia większości wytyczyły ramy pracy sejmowej nad budżetem. Większość zdobyła się na 12 milj. zł. oszczędności. Większość odrzuciła kilkaset wniosków Kl. Nar. proponujących oszczędności konkretne na sumę 123 milj. zł. Posłowie Rybarski, Bielecki i Rymar zapowiedzieli, że potrzebne są wnioski oszczędnościowe znacznie dalej idące, ale, aby je zaproponować i przeprowadzić, „trzeba zmienić podstawy prawne i administracyjne budżetu, trzeba o tych oszczędnościach myśleć wcześniej, trzeba nie tworzyć nowych stanowisk, zmniejszyć zakres działalności Państwa, zwolnić je z wielu zadań, przeprowadzić reorganizację naszej administracji" (Mowa posła Rybarskiego 16 grudnia 1930r.).

Większość sanacyjna Sejmu nie wierzyła w długotrwałość kryzysu, liczyła jeszcze na nowe źródła dochodu i na nowych egzekutorów podatkowych.

W minutę po uchwaleniu ostatecznem budżetu w Sejmie przystąpił Sejm do dyskusji nad projektem ustawy o 10% dodatku do podatków. Wówczas raz jeszcze w im. Kl. Nar. powróciłem do budżetu: „Leży w interesie wszystkich ułożenie takiego budżetu, żeby w wykonaniu mógł być niemal w całości istotnie zrealizowany. W przeciwnym razie, gdy budżet uchwalony staje się nierealnym, wtedy nietylko Rządowi sprawia on kłopot w wykonaniu, ale także oszczędności dokonywane w czasie wykonywania go odbijają się bardzo dotkliwie na różnych warstwach społeczeństwa". (Dnia 21 marca 1931 r.).

Rząd i sanacyjna większość kpinami przyjęli nasze poprawki i uwagi.

— — — — — — — — —

Minęło lat parę. Przy końcu ostatniej sesji Sejmowej przedłożyła Najwyższa Izba Kontroli Sejmowi i Senatowi „Zamknięcia rachunkowe" za okres budżetowy 1931/32 i swoje do tych Zamknięć „Uwagi". Razem dwa wielkie tomy.

Odpowiedź na pytanie: Kto realnie oceniał w r. 1931 polską rzeczywistość? — bije z każdej karty tych urzędowych dokumentów. Warto zacytować choć parę ważniejszych zestawień.

Rząd preliminował:

Dochody: A. w budżecie administracji 2,866,711.474 zł.. B. W przedsiębiorstwach 2,101.269.561 zł., — C. W monopolach 1.579.624.130 zł.

Wydatki: A. W budż. administracji 2.966.695.998 zł., B. W przedsiębiorstwach 1.949.972.216 zł., C. W monopolach 697.616.355 zł.

W rzeczywistości miał:

Dochody: A. W budżecie administr. 2,261.361.977 zł., B. W przedsiębiorstwach 1.630.773.722 zł. C. W monopolach 1.250.538.901 zł.

Wydatki: A. W budżecie administr. 2,467.673.067 zł., B. W przedsiębiorstwach 1.535.211.147 zł., C. W monopolach 555.188.620 zł.

W ostatecznem zestawieniu były mniejsze:

Dochody: A. W budżecie administr. o 605,349.496 zł., wydatki o 499.022.929 zł. — B. W przedsiębiorstwach o 470.495.838 zł., wydatki o 415,498.259 zł., C. W monopolach o 329,085.228 zł., wydatki o 144.132.489 zł. — Razem dochody 1.404.930.560 zł. — Wydatki 1.058,653.677 zł.

Dochody i wpływy zawiodły na sumę 1.405 miljonów złotych. Oszczędności, w ciągu roku przeprowadzane, dały 1.058 milj. zł. Ostatecznie rezultat finansowy jest gorszym od przewidywanego o... 347 milj. zł.

A p. Miedziński zapewniał nas, iż „pomimo najdalej posuniętej skrupulatności" udało się im zrobić przy uchwalaniu budżetu „oszczędności tylko na 12 milj. zł.".

Malejące wpływy, mimo huraganowego ognia nowych podatków i opłat, zmusiły rząd do — oszczędności. Były to oszczędności z musu, a więc „nieporządne", przypadkowe i „bardzo dotkliwe dla różnych warstw społeczeństwa". Przypomnijmy dla przykładu niektóre:

Urzędnicy stracili 15% poborów i nie otrzymali zaległego dodatku mieszkaniowego.

W szkolnictwie: nieobsadzono 5.906 etatów, zasiłki na stypendja i naukę obcięto o 19 milj. zł., na patronaty i budowę kaplic wypłacono zamiast 2.090.000 zł. — tylko 640.000 zł. W rolnictwie wstrzymano pożyczki na parcelację, na odbudowę, scaleniowe i melioracyjne na sumę 20 milj. zł. W robotach publicznych oszczędzono 61 milj. zł., w inwestycjach 44 milj zł. Koleje „oszczędziły" na budowie nowych linji, nowych mostów, bocznic i t. d. 64 milj. zł., na nawierzchni 25 milj. zł., na taborze 233 milj. zł., na żegludze powietrznej 5 milj. zł. Obcięto wydatki na port w Gdyni i port rybacki.

Tylko policja i wojsko otrzymały na ogół wszystko, co było w budżecie przewidziane. Również „fundusze dyspozycyjne" nie pociągnięto do „oszczedności". Dział emerytur i rent nawet wzrósł — przybyło nowych emerytów ponad przewidywania 4.558 z początkiem roku budżetowego i 11.232 w ciągu roku budżetowego, oraz wiele tysięcy nowych inwalidów. Podniosła się również pozycja na ubezpieczenia społeczne z powodu rosnącego bezrobocia.

Tych przykładów można dać setki.

— — — — — — — — —

Sanacja ani w Komisji budżetowej ani w pełnym Sejmie nie podjeła dyskusji nad Zamknięciem rachunkowem za r. 1931/32. Referent pos. Rzóska w paru zdaniach uzasadnił wniosek o udzielenie Rządowi absolutorium z rachunków i gospodarki. Podjętą przez Klub Narodowy próbę dyskusji, przyjęto — milczeniem. Ani słowa na obronę, ani jednego wniosku dla uniknięcia błędów na przyszłość...

A wioski te były i są konieczne. Bo preliminarz budżetowy i plany finansowo-gospodarcze na r. 1931/32 nie były jedynym nieudałym eksperymentem. To, co było w r. 1931/32, powtarza się stale, co rok. Jeden na to dowód: Największem przedsiębiorstwem państwowem są koleje. Na r. 1931/32 plan finansowo-gospodarczy kolei przewidywał w dochodach 1,593.902.000 zł. a wpłynęło 1,248.046.352 zł., w wydatkach 1,547.992.000 zł., — a wydano 1,223.044.170 zł., czyli wpłynęło o 346 milj. zł. mniej i wydano o 325 milj. zł. mniej.

W następnym roku 1932 kolej zmieniła swój rok budżetowy na zwykły rok kalendarzowy, wskutek tego Rada ministrów uchwaliła na 9 miesięcy 1932 r. plan finansowo-gospodarczy kolei w dochodach na 1.101.944.000 zł. wpłynęło tylko 770.989.000 zł., a więc o 331 milj. zł. mniej. Trzeba było znowu w ciągu roku szukać „oszczędności". Na r. 1933 plan finansowo-gospodarczy kolei, uchwalony przez Radę ministrów, przewidywał dochody na sumę 1.137.333.000 zł. Znamy rachunki za 10 miesięcy — dochody dały 729.480.000 zł. Doliczając okrągło 150 milj. zł. za dwa pozostałe miesiące otrzymamy dochody kolei za cały rok 1933 w sumie 880 milj. zł., więc znowu o 257 milj. zł. mniej. I znowu kolej oszczędza „nieporządnie". Na rok 1934 plan gospodarki kolejowej jest podobny do r. 1933. Na nic poszły wszystkie dotychczasowe doświadczenia.

A tak, jak jest w kolejnictwie, jest w całej gospodarce państwa.

Nie podobna zwalać całej winy za niedolę kraju na kryzys i jego charakter międzynarodowy. Trzeba szukać winnych także i — wśród swoich, tu w kraju.

Kilkakrotnie radzili mu koledzy-Rosjanie, by przeszedł na prawosławie. Sam o tem myślał nieraz, ale nie mógł. Nie wiedział dlaczego, ale nie mógł. Coś w jego „istinno-russkim" umyśle mówiło mu, że katolicyzm jego to nić, wiążąca go z kulturą zachodu: kulturą Paryża, Riviery, sztuką Renesansu i wyprawami Kolumba, Cortesa i Pizarra. Nie mógł bez wzruszenia oglądać w pismach podobizn w biel przybranego staruszka z napisem „Rimskij papa" — jednem słowem, czuł się przywiązanym do katolicyzmu.

Pewnego razu, w pewnem towarzystwie, gdzie prócz Puchalskiego było paru jeszcze Polaków, między innymi ksiądz-kapelan jeńców polskich i czeskich — rozpoczęła się dyskusja o Polakach, kwestji polskiej, o przechodzeniu Polaków na prawosławie. Puchalskij tak energicznie dowodził konieczności zupełnego zlania się Polaków z Rosjanami, że w pewnym momencie ksiądz nie wytrzymał i krzyknął: — A idź pan do licha, panie Władysławie Stanisławowiczu, — Poraj-Puchalski!... Niechże pan już przejdzie na prawosławie — trzeba już raz wybrać: tu albo tu!...

Mający trochę więcej, niż zwykle, w głowie Puchalski wpadł w przesadną szczerość: alkohol rozwiązał mu język z zapałem wykładał, jak to i dlaczego nie może on porzucić katolicyzmu. Rosjanie słuchali go ze zdumieniem, ksiądz z coraz to wzrastającym zapałem. W pewnym momencie ksiądz zawołał:

— Z pana jeszcze będzie polski patrjota. Pan jeszcze może zostać elekcyjnym królem... To, to, to... — właśnie nic innego, ale katolicyzm — taki katolicyzm, jak pański, ratuje tysiące Polaków od wynarodowienia. Mówię wam, panowie, — zapamiętajcie moje słowa: pan sztabs-kapitan Puchalski będzie jeszcze polskim patrjotą!...

Wszyscy zaczęli się śmiać z tej przepowiedni, a z nimi sam Puchalski...

— — — — — — — —

Minęły lata. Rewolucja bolszewicka zalewała Rosję. Na terytorjum mandżurskiem, na terenie kolei wschodnio-chińskiej organizowali oficerowie rosyjscy „białe oddziały". Do jednego z tych oddziałów, na którego czele miał stanąć b. dowódca pułku Zabajkalskich dragonów, miał zaciągnąć się i Puchalski. Był to ostatni dzień Wielkiego Postu. Roku tego Wielkanoc polska i rosyjska wypadały równocześnie. Żona Władysława Stanisławowicza z najmłodszym synkiem, Borią — wybierała się do cerkwi na nocne nabożeństwo. Matka Puchalskiego była ciężko chora. Kazała zawołać do swego pokoju syna. Gdy wszedł, przeraził się jej wyglądem.

— Władziu, czy ty mnie kochasz?..

— Tak mamo — odrzekł, wzruszony jej wyglądem.

— Mój drogi, błagam cię:.. zrób mi łaskę... Co roku chodzę na rezurekcję do kościoła... teraz nie mogę... Proszę, idź ty...

Kiedyindziej Puchalski nigdyby się na to nie zgodził, ale widząc matkę w tak ciężkim stanie, nie mógł jej odmówić. Cichaczem od żony ubrał się w mundurowy płaszcz, przypiął wszystkie ordery — żeby zamanifestować w kościele, że jest „russkij" — i ucałowawszy Wanię i Lene, poszedł do kościoła.

W Charbinie w kościele św. Stanisława po dziś dzień panuje zwyczaj, naogół nie odpowiadający przepisom kościelnym, ale tolerowany przez władze duchowne: rezurekcja odbywa się o 12 w nocy, a tuż po niej odprawia się msza — uroczysta summa na wzór pasterki. Gdy Puchalski wszedł do kościoła, świątynia była pełna: morze głów, moc ludzi, a między nimi wielu w mundurach rosyjskich, francuskich i co najsilniej uderzyło Puchalskiego — polskich.

Całe życie wspominał Puchalski tę rezurekcję. Oszołomiła go, upoiła atmosfera rzymsko - katolickiego kościoła, jak upajały kadzidła, dźwięki muzyki, tony organów — najbardziej zaś upajały słowa księdza, który mówił o zmartwychwstaniu... zmartwychwstaniu Chrystusa i Polski!...

W tę noc Puchalski stał się innym człowiekiem. Przed kościołem przy stoliku siedziało dwu oficerów w polskich mundurach i przy świetle pochodni zaciągali ochotników do polskich oddziałów. Nad stolikiem, na wysokim płocie chwiał się na wietrze afisz: Rodacy. Polska zmartwychwstała. Alleluja! Sam nie widząc, co czyni, jak pijany — zbliżył się Puchalski do stolika, podał swe nazwisko, rodzaj broni i rangi i podpisał papier, wyciągnięty doń z życzliwym uśmiechem.

Wracając do domu, ułożył w myśli list, jaki wyśle do swego byłego dowódcy pułku. Nie zaciągnie się do „białych" formacyj. Dlaczego? Niech wszystko wytłumaczy podpis. Podpisze się: **Pan Polak Puchalski.**

Korzystając z nieobecności rodziców, dzieci nie spały. W przedpokoju Wania powitał ojca okrzykiem: — Chrystus zmartwychwstał, papo!... I nagle ojciec zawołał na dzieci tak, jak nigdy dotąd, tak, jak tylko babcia do nich mówiła:

— Janku, Helciu, chodźcie tu...

Przybiegły, usiadły mu na kolanach. I znowu wołają: Chrystus zmartwychwstał!

Całują ojca według prawosławnego zwyczaju. A on odpowiada: — Zaiste zmartwychwstał. I — głos mu drgnął — i Polska zmartwychwstała!

Janek wiedział o Polsce z opowiadań babci, z „Ogniem i mieczem" (po rosyjsku); wyobraził sobie skrzydlatych husarzy i grubego pana Zagłobę i zawołał: — Jak to dobrze!

Z księgi mądrości Jana Ludwika Popławskiego (1854-1908)

(Przytoczone tu wyjątki pochodzą z lat 1887 do 1903. W wyborze kierowałem się dwoma względami — albo faktem, że pogląd wypowiedziany w tym okresie nie stracił aktualności i wagi, albo, że przewidywania spełniły się.)

OBRAZ SPOŁECZEŃSTWA

Pokolenie, które dziś żyje i działa, wzrastało już w atmosferze zatrutej wyziewami tej moralnej posoki, sączącej się z ran niezasklepionych. Lepsze jednostki nawet, których dzięki szczęśliwym wpływom nie zakaziła zgnilizna moralna, w wielu wypadkach nie posiadają już owego zmysłu uczciwości obywatelskiej, niezbędnego dla oceny pewnej kategorji czynów. Etyka indywidualna nie może być probierzem tej niecnoty, którą co krok spotyka się w naszych stosunkach społecznych, niecnoty, która nietylko występuje jawnie, w dzień biały, ale puszy się bezczelnie i urąga wszystkiemu, co zachowało jeszcze **wstyd uczciwy albo bodaj wstyd swej sromoty.**

(„Głos Warszawski", 1887)

JAKĄ POPŁAWSKI CHCIAŁ MIEĆ POLSKĘ

Przyszła Polska niepodległa jest dla nas... koniecznym postulatem naszego istnienia narodowego, więcej nawet, jest artykułem wiary, nie potrzebującym uzasadnienia, wynikiem logicznego prawa przyrodzonego... I moglibyśmy powtórzyć z poetą, że nasza Polska jest nietylko

...krajem,
Miejscem, mową, obyczajem,
Państwa skonem albo zjawem,
Ale wiarą, ale prawem!

(Lwowski „Przegląd Wszechpolski", 1899)

TAKTYKA

Nasza taktyka stosować się musi do warunków, w których działamy, do poglądów i usposobień ludzi, dla których jest przeznaczoną. Zmieniać się mogą jej szczegóły, zmienić się może nawet cała metoda działania, ale tylko w miarę istotnej potrzeby, nie zaś pod wpływem poglądów, których nie podzielamy. I z nas niejednego skłonności osobiste pociągają w kierunku zbaczającym z wytkniętego toru, utrzymuje nas jednak zawsze na nim poczucie solidarności i karności zbiorowej.

(J. w., 1899)

MNIEJSZOŚCI

Jakkolwiek niedorzeczne i niesprawiedliwe jest żądanie, żeby Polacy w zaborze pruskim zostali Niemcami w imię interesów wielkiego państwa i cywilizacji, to jednak więcej jest w niem sensu i mniej barbarzyńskiej brutalności, niż w żądaniu, żeby Polacy na Litwie i Rusi zostawali Litwinami lub Rusinami dlatego tylko, że większość mieszkańców tych krajów mówi po litewsku lub po rusku. To są właśnie poglądy bismarkowskie, to jest właśnie kult brutalnej siły — wszystko jedno, czy nazywa się to wszechwładzą państwa, czy wszechwładzą większości narodowej.

(J. w., 1900)

SOCJALIŚCI

Socjaliści wskutek swego doktrynerstwa i dogmatyzmu teoretycznego, wskutek schematycznego przedstawiania wszelkich kwestyj politycznych i społecznych i uproszczonego ich pojmowania wywierają wpływ zgubny... Socjaliści u nas nietylko nie wykazali samodzielnej pracy myślowej w dziedzinie naukowej, ale nie przyczynili się bodaj palcem do zbadania realnych warunków społecznych i ekonomicznych, chociażby w duchu ich teorji... Cóż to za idea, która rodzi dziesięćkroć więcej zaprzańców, a raczej cóż to za propaganda, która takie opłakane skutki wydaje?

(J. w., 1900)

ŻYDZI

Żydzi, jak trafnie swego czasu w studjum o nich powiedział W. Ziemiński („Czem jest Izrael?", „Głos" warszawski z r. 1810), jeżeli obejmiemy całość dziejów sekty, przechodzą zawsze kolejno trzy fazy stosunku swego do społeczeństwa, w którem żyją.

W pierwszym okresie sekta w postaci luźnych gromadek szuka przytułku wśród obcych. Gromadki te, złożone z rękodzielników i przekupniów, dzielą życie między spełnianie obrządków swej religji i zabiegi o kawałek chleba, nie biorąc udziału w życiu miejscowego społeczeństwa.

Po pewnym czasie sekta się rozrasta. Członkowie jej to kapitaliści, przedsiębiorcy, posiadacze nieruchomości, częstokroć dygnitarze. Biorą już udział w życiu społeczeństwa, które zamiast dawnego lekceważenia okazuje szacunek ich uzdolnieniom i poddaje się w wielu rzeczach ich kierownictwu.

W trzecim okresie sekta, silna potęgą materjalną i organizacją, ujawnia poczucie swej solidarności i wyższości nad otoczeniem, traktując je lekceważąco i narzucając mu swe przewodnictwo.

Równocześnie w społeczeństwie, w którem Żydzi żyją, rośnie niezadowolenie z zależności ekonomicznej od nich i niechęć, która, podsycana coraz bezwzględniejszem ich postępowaniem, przeradza się w otwartą nieprzyjaźń, znajdującą wyraz w ograniczeniach prawnych i wybuchach nienawiści ludowej. Ostatnim momentem było dotychczas zawsze wywłaszczenie i wypędzenie sekty.

Obecnie Żydzi w Europie znajdują się mniejwięcej w połowie trzeciego okresu. Dążą do zapanowania nad społeczeństwami, w których żyją, do bezwzględnego zaznaczenia swej indywidualności, a jednocześnie nawet wśród nich budzą się obawy, zupełnie uzasadnione dotychczasowem doświadczeniem historycznem.

(J. w., 1902)

NA ZACHÓD!

Kto przed sześćdziesięciu laty mógł przewidzieć odrodzenie życia polskiego na Górnym Śląsku, ruch narodowy wśród Mazurów, bujny wzrost świadomości politycznej ludu w Wielkopolsce i Prusiech Zachodnich...? Nawet w głowach entuzjastów nie świtały takie marzenia, które dziś są faktami spełnionemi.

Niewątpliwie „wolna droga od Królewca do Wrocławia przez Poznań" jest dziś dla państwa pruskiego niezbędną i rozumiemy dobrze, że chce ją ono zabezpieczyć. Ale nie jest zbyt śmiałem marzeniem przypuszczenie, że za drugie sześćdziesiąt lat zabezpieczenie tej drogi okaże się już niepotrzebnem, skoro nasz ruch narodowy oskrzydli i Wrocław i Królewiec. Nie zapędzając się w przewidywania dalekiej przyszłości, i dziś i jutro strzec się musimy przedewszystkiem szkodliwego złudzenia, że interesy i dążenia narodowe ludności polskiej pogodzić się dadzą w jakikolwiek sposób z tradycją i zadaniami realnemi polityki pruskiej.

(J. W., 1898).

TRADYCJA.

Żywotność narodu mierzy się dążeniem jego do zachowania i potęgowania znamion swej indywidualności zbiorowej. Naród, który posiada zdolność do samodzielnej twórczości polityczno-społecznej i kulturalnej, nie zmarnieje w najgorszych warunkach i odrodzi się w okolicznościach pomyślnych...

Naród, zmuszony do życia w narzuconych mu obcych formach, zatraca swą odrębność, a wraz z nią swą wartość cywilizacyjną, uwstecznia się lub marnieje i ginie, podobnie jak organizm biologiczny, umieszczony w warunkach nieodpowiednich jego naturze.

(Zapewne 1898).

SAMORZĄD GMINNY.

Gwarancją najpewniejszą wolności politycznej są urządzenia, w których lud ma udział czynny, które jego samodzielność wyrabiają. Słusznie ktoś powiedział, że samorząd gminy jest miarą wolności politycznej ludu.

Samorząd jest szkołą polityczną dla ludu, nietylko dlatego, że się w niej do działalności praktycznej w życiu publicznem zaprawia, ale i dlatego, że w instytucjach samorządowych wyrabiają się pojęcia prawno - polityczne i przyzwyczajenia, powiedziałbym, nałogi obywatelskie, które pewniej zabezpieczają wolność, aniżeli najmocniej obwarowane ustawy.

(J. w.)

RUSINI

Zadaniem tej pracy jest nie polszczenie Rusi, ale zachowanie i utrwalenie w kraju politycznych i kulturalnych wpływów polskich. Innemi słowy, zadaniem tej pracy powinno być utrzymanie i rozszerzenie polskiego stanu posiadania. Nic nas obchodzić nie powinno, czy się to Rusinom podoba, czy nie, jedynem wskazaniem musi być dla nas nasz interes narodowy... Nietylko nie mamy moralnego obowiązku ani interesu politycznego w popieraniu jawnie nam dziś wrogich dążności narodowych Rusinów, bo działalibyśmy na szkodę narodu naszego, ale nawet musimy w pewnych wypadkach te dążności zwalczać.

(Lwowski „Przegląd Wszechpolski", 1901.)

MORZE I PRUSY WSCHODNIE

Polityka narodowa, poza zagadnieniami chwili bieżącej widząca dalsze perspektywy sprawy narodowej, powinna zwracać na Prusy szczególną uwagę. Gdybyśmy mieli siły i środki rozporządzalne, które możnaby dowolnie uruchamiać, tam należałoby je przedewszystkiem zwrócić. Jeżeli rezygnujemy ze spolszczenia Prus Wschodnich, lub przynajmniej poważnego wzmocnienia w tej prowincji żywiołu polskiego, to musimy zrezygnować z Prus Zachodnich i, co za tem idzie, z dostępu do morza, co się niemal równa wyrzeczeniu się nadziei utworzenia w przyszłości samodzielnego państwa. Bo dzisiaj niemożliwą jest ta kombinacja terytorjalna, żebyśmy mogli między dwoma krajami niemieckiemi utrzymać w swem posiadaniu dolny bieg Wisły t. j. Prusy Zachodnie. Wisła jest naszą najważniejszą, można powiedzieć, jedyną drogą wodną do morza i musimy dążyć do tego, żeby w całym swym biegu była polska. **Można sobie wyobrazić przyszłe państwo polskie bez znacznej jego części, ale bez Prus Zachodnich byłoby ono dziwotworem politycznym i ekonomicznym, niezdolnym do rozwoju, nawet do dłuższego życia. A Prus Zachodnich nie można utrzymać bez Prus Wschodnich, ten więc kraj za wszelką cenę musi być polskim.**

Prawda, **że są to perspektywy przyszłości, może nawet dalekiej.** Trzeba jednak nietylko o nich myśleć, ale i dla nich dziś już pracować. Zadania polityki narodowej w zaborze pruskim wymagają wytężenia wszystkich sił, należy jednak chociażby drobną ich część skierować do pracy narodowej w Prusiech Wschodnich.

(Lwowski „Przegląd Wszechpolski" 1903.)

Wybrał
WŁADYSŁAW TARNAWSKI

KOSZAŁKI - OPAŁKI

O niektórych nonsensach mowy potocznej

Tak zwana mowa potoczna posiada bardzo wiele nonsensów. Przyjrzyjmy się im.

Wyrażenie określające pośpiech radzi aby „biedz na jednej nodze" — jest to rada kłamliwa, a przytem i trudna do wykonania. To samo się tyczy drugiego wyrażenia: „wziąć nogi za pas". Zapewniam, że próbowałem to uczynić i — rzecz nie do wiary — nie posunąłem się ani o dziesięć kroków. Ładnie wyglądaliby szybkobiegacze, gdyby przy zawodach „brali nogi za pas", albo „biegli na jednej nodze".

Popularne wyrażenie o człowieku martwiącym się mówi, że „on się gryzie". Nie trzeba chyba tłumaczyć, iż jest to nieprawdą. Gdyby tak było — wówczas na ulicach, w kawiarniach, cukierniach, domach i wogóle wszędzie ludzie gryźliby się. Conajmniej 95% obywateli naszego kraju byłoby pogryzionych na śmierć.

„Biednemu wiatr zawsze w oczy wieje" — powiedzenie to jest conajmniej przesadne. Wiatr w takim wypadku na niewielkiej przestrzeni wiałby we wszystkich możliwych kierunkach. — Wszędzie bowiem znajdowaliby się biedni, którym należałoby wiać w oczy...

„Uderz w stół, a nożyce zadzwonią" — jest to łagodnie mówiąc bujda. Właśnie przed chwilą uderzałem kilkanaście razy w stół i ani nie usłyszałem dzwonienia ani nie zauważyłem nożyc.

„Święta za pasem" — to także jedno z potocznych powiedzeń urągających rzeczywistości. Nie raz bowiem i nie dwa sięgałem naumyślnie — w okresie przedświątecznym — za pas, ale doprawdy nigdy nie zauważyłem tam świąt.

„Nosić obraz ukochanego (nej) w sercu" — nie muszę chyba tłumaczyć, że nawet miniaturowy obrazek noszony w komorze sercowej spowodowałby natychmiastową śmierć.

Ceremonja oświadczyn każe nam mężczyznom prosić damę „o rękę". — Pytam się, dlaczego o rękę, a nie o nogę, albo o cokolwiek innego.

„Raz kozie śmierć!" — słowa te mogą brzmieć tragicznie w ustach Ghandiego, komicznie jednak brzmią w ustach przeciętnego, całkowicie od kozy uniezależnionego człowieka.

„Na złodzieju czapka gore" — trudno doprawdy wyobrazić sobie jak wiele czapek spłonęłoby wówczas w Polsce, gdyby tak było rzeczywiście.

felix